Nr. 144. We Lwowie, Środa dnia 27. Czerwca 1883. **Rok XXII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. —
W państwie austrjackiem [illegible]
Do Prus i Rzeszy niemieckiej [illegible]
Francji, Belgji i Szwajcarji [illegible]
Włoch, Turcji i księstw Nad. Serbii [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:
kwartalnie na prowincji . . . 6 złr.
„ w miejscu 4 50

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Razem z prenumeratą można przesłać w razie chęci nabycia uzupełnionego wydania powieści Korzeniowskiego p. t. „Szermierz przeznaczenia". Należytość za nią w kwocie 2 złr.

LWÓW d. 26. czerwca.

(„Przy Tobie stoimy i stać chcemy". — Rektor Maassen. — Rumuńska nota przeciw konferencji londyńskiej. — Memorjał ks. Demidowa. — Sylwetka jenerała Hurki. — Sprawa zmiany ordynacji wyborczej w sejmie salzburgskim. — Nowe rozruchy studenckie w Warszawie. — List dr. Smolki do dyrektora Tonnera.)

„Przy Tobie stoimy i stać chcemy" woła dzisiaj *Czas* znowu. Z zajadłością, z rozpaczą, jak kwoka pisklęta przed szponami jastrzębia, broni on tego drogiego mu programowego frazesu — czyli też zamkniętego w tym frazesie programu przeciwko herytykom, którzy nie widzą zbawienia narodu w wiekuistem „staniu:"

Nie mięszalibyśmy się dziś do tego sporu *Czasu* z innym dziennikiem. Poczuwamy się jednak do obowiązku zaznaczyć przy zdarzonej okazji jeszcze raz, że gdy nikt, ale to literalnie nikt, z grona polskich stronnictw jakiegokolwiekbądź odcienia nie myśli teraz o opozycji przeciwko rządowi, a już żadną miarą o czemś przeciwnem lojalności wobec państwa i przychylnego nam monarchy, to ustawiczne powtarzanie powyżej przytoczonych słów hr. Ludwika Wodzickiego jest czystym serwilizmem, niczem więcej.

Czas kłóci się o to, że te słowa nie są programem, tylko godłem, i to godłem sejmu. Bardzo pięknie — nie będziemy się o to spierali. Pozwoli jednak *Czas* przypomnieć sobie, iż w dawniejszych adresach sejmowych do monarchy znajdowały się także i inne godła, o których jednak *Czas* jakoś od długiego czasu nie lubi wspominać...

Była w nich mowa mianowicie o obowiązku reprezentacji naszego kraju dopominania się o przyznanie nam samorządu narodowego w bardzo rozległym zakresie. Długo sejm walczył o zwycięztwo dla sztandaru, na którym było wypisane godło „samorząd narodowy". Walka ta nie miała powodzenia, a zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do Rady państwa, zrywając organiczną łączność sejmu z reprezentacją naszego kraju we Wiedniu, tembardziej ją utrudniło. Ostatecznie pogrzebał ten sztandar referowany przez teraźniejszego gubernatora Landerbanku adres sejmowy z roku 1874, od którego zaczyna się era stańczykowstwa w sejmie.

Otóż jeżeli *Czas* oświadcza z emfazą: „Godło naszych sejmów bez obawy i ze spokojnem sumieniem wywieszać zawsze będziemy" — jeżeli tych, którzy razem z nim nie chcą wiekuiście powtarzać jednej piosenki, w której mu się upodobało po nad wszystko, w gniewie komicznym nazywa „ludźmi wykolejonymi, chorobliwymi, niepoprawnymi, katylinarnemi indywiduami" i Bóg wie jak jeszcze, to niechaj raczy z równą gorliwością brać w obronę i inne także godła sejmowe!.. Bardzo pięknie o to prosimy.

* * *

Sześćdziesięciu trzech profesorów zwyczajnych trzech świeckich fakultetów uniwersytetu wiedeńskiego wystosowało do rektora tegoż uniwersytetu, dr. Maassena następujące pismo:

„Magnificencjo!

Z powodu mowy, jaką wygłosiłeś pan, jako rektor uniwersytetu wiedeńskiego, na posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego dnia 20. czerwca b. r., podpisani zwyczajni profesorowie na trzech świeckich wydziałach tegoż uniwersytetu, uważają za stosowne oświadczyć panu co następuje:

Uznajemy formalne prawo każdorazowego rektora do wykonywania swego głosu wirylnego jedynie na podstawie osobistych zapatrywań, choćby nawet zapatrywania te nie zgadzały się, lub sprzeciwiały się przekonaniom, panującym między członkami korporacji, którą on reprezentuje.

Jako profesorowie pierwszego niemieckiego zakładu naukowego w państwie, uważamy jednak za prawo i obowiązek oświadczyć publicznie, że w obecnym przypadku istnieje ta sprzeczność zapatrywań. Oświadczamy więc, że nie podzielamy politycznych i narodowych zapatrywań, jakie Magnificencja Wasza wyraziła w owej mowie.

Czyniąc zadość należnemu szacunkowi, jakim przejęci jesteśmy dla naszego wybranego zwierzchnika, pospieszamy zawiadomić Waszą Magnificencję o treści tego oświadczenia, zanim ono dojdzie do publicznej wiadomości.

Z wysokiem poważaniem
(*Podpisy.*)

Dr. Maassen nie został dłużnym odpowiedzi i wystosował do kolegów swoich następujące pismo:

„Czcigodni panowie! Nie wątpiłem o tem że panowie uznacie formalne prawo rektora do korzystania z przysługującego mu głosu wirylnego w sejmie, w myśl swoich osobistych przekonań.

„Nie wątpię także, iż obok tego prawa, nie zaprzeczycie panowie i obowiązku rektora, ażeby tam, gdzie to dla niego okazuje się nieuniknionem, oświadczyć się za lub przeciwko jakiejś kwestji, wypowiedział on swoje przekonanie nawet w takim razie, gdyby to sprzeciwiało się przeważającym w kolegium profesorów uniwersytetu poglądom.

„Tu zaś zdarzył się podobny wypadek. Miałem pochwalić postępowanie, którego nie byłem w stanie pochwalić. Miałem powiedzieć „t a k" gdzie mogłem powiedzieć tylko „n i e". Miałem napiętnować jako nieprawny postępek rządu, k t ó r y w m o j e m p r z e k o n a n i u b y ł l e g a l n y.

Wypowiedziane w mojej mowie polityczne i narodowe przekonania, których Panowie, jak oświadczyliście, nie możecie podzielać, były już mojemi, gdy w r. 1851 pierwszy raz do Austrji przybyłem, i gdy w r. 1855 znalazłem tu drugą ojczyznę. To samo przekonanie wypowiedziałem także przy pewnej sposobności publicznie w r. 1867. Odtąd nieraz zdarzyła mi się sposobność objawić je głośno.

„Te przekonania stanowią cząstkę mojej istoty. Widzę w nich nieodzowny i logiczny wynik moralnego porządku świata w duchu chrześciańskim. Co tylko mogło mi w tym wypadku uczynić trudnem wypełnienie obowiązku prawego człowieka, abym nie działał przeciwko temu, co uznaję za prawdę i rzecz słuszną, to chyba ta jedna okoliczność, iż przez moje wotum we wspomnianej sprawie sprzeciwiłem się opiniom tak wielu kolegów moich, których wysoko cenię.

Wiedeń d. 24. czerwca 1883.

Z wysokiem poważaniem
Dr. *Fryderyk Maassen*
obecny rektor wiedeńskiego uniwersytetu.

* * *

Kölnische Ztg. ogłasza notę rumuńską z 24. maja w odpowiedzi na uchwały konferencji londyńskiej. W akcie tym Rumunja odwołuje się na kongres: akwizgrański i wiedeński i kończy następującemi punktami: 1) Rumunja w potrójnym charakterze, jako nadbrzeżne państwo Dunajowe, jako członek europejskiej komisji i jako współposiadaczka na dodatkowym traktacie z r. 1881, ma prawo brać udział w obradach konferencji nad kwestją Dunajową; 2) ponieważ nie mogła brać udziału w tych naradach, uchwały konferencji Dunajowej nie są dla niej obowiązujące; 3) dodatkowy traktat z 28. maja 1881 r. nie może być jednostronnie zmieniony; 4) regulamin żeglugi po Dunaju nie może mieć na celu ograniczenia praw państw nadbrzeżnych, ale zapewnienie im wolności żeglugi i handlu.

Znowu więc w kwestji, która się ciągnie *in infinitum* nastąpi zwłoka...

* * *

Kniaź Demidow San Donato, członek komisji dla kwestji żydowskiej, rozesłał do innych członków tejże komisji memorjał, który podajemy w streszczeniu: Ks. Demidow główne zło upatruje w tem, że żydzi są przykuci do pewnych miejscowości, wskutek czego nagromadzą się znaczną liczbą ludności na małej przestrzeni, która musi żyć, a żeby uzyskać środki do życia, nie przebiera w środkach. Wszystkie środki represyjne na nic się nie przydadzą, dopóki nie zostanie zaprowadzona reforma w stosunkach między eksploatatorami a eksploatowanymi. Żeby podnieść ekonomiczny stan kraju, należy rozszerzyć oświatę, zorganizować kredyt rolniczy (co częściowo już w życie wprowadzono), zmniejszyć podatki i daniny, i znieść sztuczne przegrody, odgradzające ludność żydowską od chrześcijańskiej.

Ze zniesieniem ograniczeń osiedlania się i na podstawie polityczno-ekonomicznej zasady o popycie i podaży stopniowo będą znikać anormalne stosunki. Dlaczego żydom tam lub ówdzie zabraniać mieszkać, kiedy moskiewscy „kułaki" (lichwiarze) w niczem im nie ustępują? Do żydów mają uprzedzenia, a nic się nie robi, aby te uprzedzenia usunąć. Ze wszech stron podnoszą się na żydów krzyki z powodu ich kahałów i ekskluzywnego stanowska, jakie zajmują. Ale czyż mogą oni być innymi w danych stosunkach?

Dopóki żydzi będą zajmować poniżające stanowisko w społeczeństwie, dopóty będą tworzyć państwo w państwie, a nienawiść przeciw nim, gotowa z nową siłą wybuchnąć. Położenie różnorodnych żywiołów w Moskwie, możliwe jest tylko na podstawie obszernej wolności i równości praw i obowiązków wszystkich obywateli. W procesie asymilizacji przeważającym żywiołem będzie ten, który wysoko stanie pod względem cywilizacyjnym i będzie silny liczebnie. Otóż wtedy tylko nastąpi prawdziwa rusyfikacja, jeżeli damy ludziom lepsze polityczne podstawy od tych, które same sobie wytworzyły. Nie można domagać się sympatji od żydów, których uważamy za zło nieuniknione, ale nie za równych współobywateli. We Francji żydzi są dobrymi obywatelami i tam kwestja żydowska nie istnieje. Muszę także wspomnieć o zarzutach robionych żydom, specjalnie co do używania przez nich krwi chrześciańskiej. Zarzuty te nie wytrzymują żadnej krytyki. Zarzucają żydom, że są nie zdolni do pracy rolniczej, że żyją tylko z lichwy i wyzyskiwania i dlatego nie można im pozwolić przenosić się swobodnie z miejsca na miejsce. Żydzi od tysiąca lat mieszkając po miastach, odwykli od fizycznej pracy i przenoszą nad nią przemysł i handel, ale nie trzeba zapominać, że część ich oddaje się rzemiosłom nawet ciężkim, jak kowalstwo, a są i tacy, którzy na roli pracują.

W gubernii kijowskiej 10.500 żydów obojej płci oddaje się rolnictwu, w Wileńskiem na 61.645 żydów 2.966 jest rolnikami. Są także żydowscy rolnicy na Kaukazie i w innych prowincjach państwa. I to dodać trzeba, że żydom, którzy się chcą oddać rolnictwu, na każdym kroku, zamiast zachęty, stawiają przeszkody. Przecież im nie wolno było kupować gruntów, i to popchnęło znaczną ich część, że zamiast rolnikami stali się faktorami. Po kilku jeszcze argumentach kniaź Demidów zakończył swój memorjał powtórnem oświadczeniem się za zupełnem równouprawnieniem żydów.

Memorjał powyższy, choć w niektórych miejscach pod względem argumentacji szwankuje, pozostanie cennym dokumentem usiłowań moskiewskiej partji liberalnej, tem cenniejszym, że ks. Demidow, omawiając kwestję żydowską, przemycił żądanie reform konstytucyjnych, bo czemże innem jest obszerna wolność wszystkich obywateli państwa, i zupełna równość co do praw i obowiązków?

* * *

Z powodu mianowania jenerała Hurki warszawskim jenerał-gubernatorem, *St. Petersb. Wiedomosti* taką wydają o nim opinię:

„Józef Władymirowicz (tj. syn Włodzimierza) był zawsze człowiekiem charakteru stałego i niezłomnych zasad. Bez względu na wysokie zajmowane przez siebie stanowisko petersburgskiego jenerał gubernatora, nie wahał się on w danej chwili wyjechać na wieś, do gubernii twerskiej, i porzucić urząd tak nagle, iż policja petersburgska mogła bez zarumienienia się złożyć w sądzie zeznanie, że jenerał Hurko wyjechał z Petersburga, ale dokąd? — „nie wiadomo". Uczynił zaś to jedynie z powodu, że nie podzielał przesławnych „nowych kierunków" z epoki Lorys-Melikowa. Otóż stałość ta i niezłomność raz wyrobionych przekonań, stanowi najlepszą rękojmię ogólnego spokoju w zarządzie takiego kraju jak „Nadwiślański", gdzie właśnie chwiejność sprowadza niewypowiedzianie szkodliwe następstwa.

„Szczególniej zaś d l a t e g o w ł a ś n i e k r a j u odpowiednim jest bojownik o tak wybitnem znaczeniu wśród moskiewskiej armii."

Niedaleka zapewne przyszłość okaże, o ile podobną jest do oryginału powyższa sylwetka, co wszakże zawiera ona w sobie charakterystycznego, to owo cyniczne pochlebstwo wobec nowozamianowanego dygnitarza, podnoszące, w braku innych, do wysokości zasługi ten właśnie czyn, za który jenerał Hurko popadł był w carską niełaskę.

Dziwnie też zagadkowem wydaje się nam zdanie końcowe; trudno bowiem domyśleć się, czy wojskowe zdolności jen. Hurki użyte być mają na nowem stanowisku przeciw zewnętrznym wrogom Moskwy, czy też na u s p o k o j e n i e kraju, w duchu Murawiewa wieszatela?

* * *

W sejmie salzburgskim sprawa zmiany ordynacji wyborczej weszła także na porządek dzienny. Trzy lata już sprawa ta była przedmiotem obrad sejmowych, upadała jednak za każdym razem, albowiem brakło zawsze kilku głosów do koniecznie potrzebnej większości dwóch trzecich. Tegoroczne przedłożenie różniło się nieco od poprzednich, domagano się w niem mianowicie, aby w kurji większych posiadłości prawo wybierania mieli także i ci, którzy płacą rocznie najmniej 80 złr. gruntowego podatku, podczas gdy według dotychczasowej ordynacji mógł wybierać każdy, jeśli płacił rocznie ogółem 100 złr. podatku.

Przedłożenie zawierało dalszy ustęp, aby każdy płacący podatek 5 złr. rocznie z dodatkami, miał prawo wybierania do sejmu krajowego.

Partja niemiecko-liberalna wystąpiła namiętnie przeciwko wszystkim powyższym wnioskom, których bronił poseł Lienbacher w długiem przemówieniu. Przy głosowaniu — ponieważ znowu brakło większości dwóch trzecich — przedłożenie upadło znowu.

* * *

Pol. Corresp. otrzymała pod datą 19. b. m. wiadomość z Warszawy o rozruchach studenckich, które rzekomo zajść miały w dniu 18. b. m. Dotychczas nie spotkaliśmy nigdzie potwierdzenia tej wieści, nic nam też nie donosi w tej materji korespondent nasz warszawski, doniesienie *Polit. Corresp.* podajemy zatem z pewną rezerwą.

„Wczoraj (18. czerwca) — pisze korespondent tego pisma — mieliśmy tu znowu kramołę uliczną, której widownią był plac i ulice w pobliżu gmachu uniwersytetu. Gdy studenci z rana chcieli wejść do tegoż, znaleźli kratę u wejścia otwartą a przed nią oficerów żandarmerji, którzy wejścia do gmachu nie dozwalali. Studenci zażądali wskutek tego rozmowy z rektorem, atoli zamiast niego ukazał się około południa batalion wojska i oddział konnej żandarmerji. Tym ostatnim dowodził policmajster Buturlin. Wezwał on przedewszystkiem studentów, ażeby się rozeszli. Gdy studenci wezwania nie posłuchali, rozkazał Buturlin żandarmom natrzeć na studentów, przyczem jeden z nich tak silnie pchnął pewnego oficera żandarmów, że tenże spadł z konia i odniósł ciężkie skaleczenie wskutek uderzenia głową o kratę. Studenta natychmiast uwięziono i zarekwirowano jeszcze jeden oddział żandarmerji, tudzież kilka szwadronów ułanów.

Studenci wskutek tego cofnęli się na ulicę Berga, gdzie ich nacierające ze wszystkich stron wojsko zamknęło niebawem zupełnie. Teraz nawiązano napowrót rokowania między Buturlinem a studentami, którzy gwałtownie domagali się uwolnienia uwięzionego kolegi. Buturlin dał deputacji studentów zapewnienie, że uwięziony pójdzie pod zwykły sąd sędziego pokoju. Po kilkukrotnych jeszcze upomnieniach i wezwaniach do rozejścia się tudzież prośbie, aby go nie zmuszano do użycia środków gwałtownych, studenci rozeszli się ostatecznie, delegując z pomiędzy siebie dziesięciu na świadków, mających złożyć w sądzie zeznania w powyższej sprawie.

Gdyby — kończy korespondent — rektor udzielił był studentom jakichkolwiek wyjaśnień w sprawie zawieszenia wykładów, rozruch uliczny, który całe miasto poruszył w niemałym stopniu, byłby niezawodnie nie miał miejsca."

* * *

Prezydent Izby posłów Rady państwa, dr. Smolka, przesłał do dyrektora Tonnera na pismo jego, w którem zrzeka się mandatu swego do Rady państwa, następującą odpowiedź:

„Kochany panie dyrektorze! Jakkolwiek sądzę, że wobec tak stanowczych objawów zaufania ze strony pańskich wyborców, nie było żadnego powodu do składania mandatu do Rady państwa, to jednak nie leży w mojej mocy powstrzymanie skutków nadesłanego mi pisma, w którem pan rezygnujesz z mandatu, a to z tej przyczyny, że przyrzekłeś pan wyborcom swoim z całą stanowczością, że mandat złożysz. Rozumiem także, że otrzymasz pan zresztą wtedy dopiero zupełne zadośćuczynienie, gdy zostaniesz powtórnie wybranym, o czem nie wątpię ani chwili, s o l i d a r n o ś ć b o w i e m n a r o d o w a i w y s o k i e w z g l ę d y p o l i t y c z n e s t a w i a ł e ś p a n w y ż e j n i ż w ą t p l i w ą s z k o d ę, w y r z ą d z o n ą s p r a w i e o ś w i a t y.

Jest też dlatego mojem gorącem życzeniem, abyśmy znowu kolegowali — a zatem do widzenia w drugiej połowie października w Wiedniu, jeżeli nie pierwej, 12. września w Krakowie! Pozdrawiam pana najserdeczniej, jak niemniej wszystkich kolegów, którzy o mnie zachowują przyjazną pamięć. *Franciszek Smolka.*

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 23. czerwca.

Nominacja jenerała Hurki jenerał-gubernatorem królestwa Polskiego jest już faktem do-

---

KALEJDOSKOP

przez autora „Marzycieli".

(Z tomu I. rozdział XII).

Hrabia Leon Zaniewicz i jego przyjaciel.

(Ciąg dalszy.)

Stanął przed łóżkiem, wpatrzył się w te rysy, które i po śmierci pięknemi zostały, wziął nieboszczkę za rękę i rzekł:

— Rzeczywiście, umarła... Ktoby się był jednak spodziewał... Taka młoda kobieta!...

Nie płakał, nie rozpaczał; za to sprawił jej pogrzeb suty, na którym było czterdziestu księży i gości bez liku, a gdy nad trumną mogiłę usypano, postawił wspaniałe mausoleum, do którego później nieboszczkę przeniesiono, i nad drzwiami umieścił złoty napis: „Najukochańszej żonie nieutulony w żalu mąż.

Hrabia z pałacu wyszedłszy, zmierzył ku nowej cieplarni, którą właśnie murowano. Gdy koło wjazdowej bramy przechodził, zobaczył dziada jak gołąb siwego, który doń chudą rękę wyciągał.

— Zlitujcie się, jaśnie panie, zlitujcie! — cichym głosem szeptał. Ja taki biedny kaleka!

Hrabia stanął i z naciskiem odpowiedział:

— *Mon chér, la miséricorde c'est un grand plaisir, dont il faut savoir se priver* — i zaraz powtórzył to słowo po polsku: Tak jest, mój kochany, miłosierdzie jest rzeczą arcyprzyjemną, której jednak trzeba sobie umieć odmawiać.

Żebrak oczy rozszerzył i usta otworzył; hrabia poszedł do murarzy.

— Robią, i dobrze robią — mówił do siebie — ręczę że skończą, nim Iza przyjedzie. Jak ona się ucieszy! Już od tak dawna pragnęła mieć nową oranżerję. Wprawdzie będzie kosztowała kilka tysięcy, ale to nic w porównaniu z korzyściami, jakie przyniesie... Nieboszczka pięknie mnie zostawiła, gdyby nie złote serce mojej córki, nie miałbym grosza przy duszy... O! śliczna będzie oranżerja!... Że też te kobiety wszystkie jednakie, każdą chwycisz za serce słodkiem słówkiem lub prezentem, jako dowodem, że się o niej pamiętało. A Belcia nie może się poskarżyć, bym o niej nie pamiętał... prawie co miesiąc przygotowuję jej jakąś niespodziankę... Wszystkie te kobiety egoistki... każda chce, by tylko o niej myślano.

Obejrzawszy nowopowstający budynek, poszedł ku stajniom. Tu zobaczył chłopca, zajętego czyszczeniem uprzęży.

— A ty co za jeden? — zapytał.

— Ta ja Mykita — odpowiedział.

— Jaki Mykita?

— Ta Mykita od koni cugowych.

— Więc ty u mnie służysz?

— Ta tak, jaśnie panie.

— Oddawna?

— Na święty Jan będą dwa roki.

— Doprawdy? Że też ciebie dotąd nigdy nie widziałem.

Przeszedł podwórze, wyjrzał w pole i wrócił do pałacu.

W pół godziny zajechał wózek z trzema panami.

W pałacu hrabiego było takie urządzenie, że w przedsionku znajdowała się rura gutaperczana, taka sama jak te, których używają w bankach lub garkuchniach, łącząca dół z apartamentami pierwszego piętra. Ilekroć jaki gość przyjechał, Dżon, lub inny służący, pytał go zaraz na dole o nazwisko, które następnie wpuszczał w rurę gutaperczaną. Za chwilę sam hrabia odpowiadał, czy jest, lub czy go nie ma w domu.

Pierwszy wyskoczył z wózka mężczyzna jeszcze młody, wzrostu niskiego, szatyn, w okularach na nosie do góry zadartym, którym zdawał się ciągle coś wietrzyć. Był to pan Zenon Piórkiewicz, reporter jednego z większych dzienników stolicy. Na prowincji nazywał on się naczelnym redaktorem, czem tak szlachcie imponował, że tytułowała go zawsze „panem dobrodziejem". Piórkiewicz nietylko miał obowiązek znosić wszystko do redakcji co się ważniejszego w mieście wydarzyło; do jego zaleceń działania należało także przyjmowanie na dworcach kolejowych przejeżdżających znakomitości literackich, zajmowanie się pogrzebami pisarzy, wygłaszanie patetycznych mówek na bankietach, układanie książek pamiątkowych i pisywanie wierszy okolicznościowych. Słowem Piórkiewicz był wszystkiem i niczem. Ilekroć na prowincji toczył się jaki proces ciekawy, lub odbywało się ważne zgromadzenie, redakcja wysyłała go tam zaraz swoim kosztem. Wszakże nie raz i tak się zdarzało, że ktoś go umyślnie w redakcji „zamawiał" i do siebie sprowadzał, by Piórkiewicz następnie to lub owo w dzienniku drukiem uwiecznił.

Hrabia dając wielki obiad dla Rady powiatowej, której był marszałkiem, i chcąc by ten jego pierwszy występ na arenie politycznej nie przebrzmiał bez odgłosu, napisał grzecznie do redakcji, że ponieważ odbędzie się u niego ważne zgromadzenie, więc ją prosił, by do Hetmanówki przysłała swego sprawozdawcę. Na koszta podróży załączył 50 guldenów, kwotę dziesięćkroć większą niż one wynosiły. Redakcja wysłała natychmiast pana Zenona Piórkiewicza.

Młody człowiek z wózka wyskoczywszy, powiedział Dżonowi swoje nazwisko, które tenże wpuścił zaraz w rurę gutaperczaną. Niedługo trwało a nadeszła odpowiedź.

— Poproś pana redaktora do pokoju gościnnego. Wkrótce będę służył.

Dżon oddał gościa w opiekę chłopakowi pokojowemu, który idąc przodem, drogę mu wskazywał.

Podczas gdy Dżon był redaktorem zajęty, drudzy goście, o ile na pierwszy rzut oka można było wnioskować, obadwa żydzi, zamiast swoje nazwiska wymienić, i czekać co jaśnie pan każe z nimi uczynić, ruszyli prosto na schody.

Lokaj w czas jeszcze się opamiętawszy, skoczył i starszego z nich za połę długiego surduta przytrzymał.

— Co ty robisz? Co to jest? — zawołał gość tonem i akcentem, że o jego pochodzeniu nie było już można wątpić.

— Niech panowie powiedzą, kogo mam zaanonsować?

— Czy ty ślepy, Dżon, czy ty nie widzisz, że ja Pinkas? A ten panicz, to mój syn, Maurycy Pinkas.

— Dobrze, zaraz zaanonsuję, a panowie niech się zatrzymają, póki pan hrabia nie odpowie.

— Jaki ty głupi, Dżon!... Na co ja mam czekać? Przecie ja przyjaciel pana hrabiego.

Wypowiedział to tak śmiało i poważnie, że Dżon więcej go nie zatrzymywał, tylko ruchem gwałtownym rzucił się ku rurze gutaperczanej, by przynajmniej ostrzedz hrabiego o wizycie niespodziewanej.

Pinkas tymczasem schody przeszedłszy, skierował się jak człowiek dobrze z miejscowością obeznany, prosto do gabinetu hrabiego. Ledwie drzwi otworzył, zobaczył przed sobą gospodarza, z miną kwaśno-słodką i ręką do uścisku wyciągniętą.

— Jak się masz, kochany panie Pinkas! Tak dawno cię nie widziałem, żem się aż stęsknił za tobą, drogi panie Pinkas!

— Na co mówić: kochany panie Pinkas — żyd odparł poważnie — niech pan hrabia lepiej powie: kochane pieniądze!

— Cha! cha! cha! nie wiedziałem panie Pinkas, żeś taki dowcipny. Ten młody kawalier to zapewne syn pański?

— Tak jest, mój syn, Maurycy. Wziąłem go, z sobą żeby trochę posłuchał jak się mówi o interesach.

Tak samo ogar stary, wychodząc na polowanie, bierze z sobą małego pieska i trop mu nosem pokazuje, by pod jego okiem gonić się nauczył.

Młody pan Pinkas, któremu natura ust nie poskąpiła, zaśmiał się od ucha do ucha, i rękę, którą mu hrabia podał, kordjalnie uścisnął.

— Jakim jednak sposobem dostaliście się panowie do Hetmanówki? — gospodarz zapytał.

— Na kolei był wózek po Piórkiewicza, więceśmy się przysiedli.

— To bardzo szczęśliwie... a teraz zapewne co przekąsicie, droga apetyt zaostrza. Zaraz każę przynieść.

— Dziękuję... przecie pan hrabia wie, że ja jadam tylko koszerne. Co do Maurycego, ten zrobił się już bezbożnikiem i je wszystko.

— Więc dla pana każę przynieść śniadanie.

— Dziękuję panu hrabiemu, bardzo dziękuję! — odpowiedział młody człowiek. — Słowo honoru jeszczem nie głodny.

O ile ojciec mówił po polsku niepoprawnie, każde słowo ohydnie akcentując, o tyle syn mówił akcentem czystym, wzorowo zaś pod względem doboru wyrażeń. Prócz mowy samej, różnili się oni także ubiorem i wyglądaniem. Stary Pinkes, stojąc dotąd jedną nogą w świecie starym, drugą w nowym, nie nosił już wprawdzie ani pejsów, ani brody po pas, lecz za to zamiast krótkiego surduta, miał jeszcze na sobie surdut po kostki długi, stanowiący przejście między strojem żydowskim a przyzwoitym francuzkim. Syn przeciwnie, starannie umyty i ogolony, czego o ojcu nie dało się powiedzieć, był ubrany według mody najświeższej, którą usiłował przesadzić.

(C. d. n.)

konanym. Wobec tego nie możemy się wcale radować. Hurko nie jest człowiekiem, który mógłby krajowi zapewnić choć odrobinę swobody, o ile na to pozwalają ustawy. Nie należy bowiem nigdy zapominać, że Królestwo ma w swem ustawodawstwie bardzo wiele rzeczy dobrych, lecz nie wykonywanych wcale. Przestrzeganie ścisłego wykonywania tych ustaw, robienie możliwych ustępstw zależy wyłącznie od jenerał-gubernatora.

Korzystnego kierunku spraw krajowych nie można się po jenerale Hurce spodziewać. Jest to przedewszystkiem Moskal duszą i ciałem — tem gorliwszy, że dziad jego jeszcze podobno nie był prawosławnym. Do polskości Hurko tylko wtedy się przyznawał, gdy mu chodziło o uzyskanie tytułu hrabiowskiego. Wówczas legitymował się, iż pochodzi z Górków z Wielkopolski.

Urodzony na Podlasiu, musiał zachować smutne wspomnienia, więc, aby być dobrym żołnierzem carskim, musiał się wyprzeć swej rodzinnej ziemi. Jęki męczenników podlaskich nie pozwoliłyby uczciwemu człowiekowi służyć w armii wrogów.

Dalej jest Hurko typem sałdata. Jenerał liniowy będzie niezawodnie dobrym naczelnikiem sił zbrojnych, odda się musztrowaniu i manewrom — lecz co się stanie ze sprawami administracyjnemi? Czy Hurko powierzy je naczelnikowi kancelarji? Na odpowiedź należy czekać. Będziemy ją mieli w krótkim czasie. To tylko nadmienimy, że naczelnik kancelarji zna dokładnie stosunki kastowe, lecz do przyjaciół naszych nie należał nigdy.

Nad teatrem polskim zawisło nieszczęście. Asekuracje wypłacą razem około 15.000 r, gdyż wszystko nie zostało zniszczone. Za te pieniądze zaczną już wkrótce odbudowywać scenę teatru Rozmaitości w dawnem jej miejscu. Czy to będzie bezpieczne, to inna kwestja. Senator Gudowski, prezes teatrów, postanowił rozpocząć prace funduszami, które ma pod ręką — potem znajdzie się reszta. Mimowolnie nasuwa się pytanie, czy to nie jest narażanie teatru na ponowną katastrofę? Ciasne wejścia, drewniane kurytarze i schody nie zabezpieczają od smutnych następstw — a za małe pieniądze radykalnych zmian niepodobna przedsięwziąć. Pieniądze, uzyskane z przedstawienia około 5.000 r., są skąpym zasiłkiem — a w dodatku nie wiedzieć komu je oddać. Czy rząd będzie budował, czy my sami mamy się złożyć. Miasto i kraj niczego bardziej nie pragną, jak żeby rząd pozwolił nam samym wybudować teatr. Znajdą się pieniądze, i będziemy mieli scenę trochę niezawiślejszą. W dzisiejszych stosunkach los teatru ciężki, a upadek coraz widoczniejszy. Gudowski jest najnieudolniejszym kierownikiem, a liczni pomocnicy tylko psują sprawę. Do ilustracji stosunków naszej sceny dodam, że cenzura zabroniła pisać cokolwiek złego przeciwko dyrekcji!

Miłe stosunki, i wobec nich mamy marzyć o podniesieniu sceny polskiej.

Śledztwo dotąd nic nie wykryło. Wyczekiwanie jest nużące — nikt nie wie, jaki los spotka jedyną scenę polską w Warszawie, która powinna być przybytkiem rodzimej sztuki.

Praga czeska d. 22. czerwca.

(><) Podczas gdy komitet wyborczy niemiecki już przed kilkunastu dniami rozesłał swoją listę kandydatów do sejmu czeskiego wraz z całą litanią wybuchów złości i niedorzeczeństw, Czesi dopiero dzisiaj ogłosili swą listę wyborczą wraz z manifestem napisanym w bardzo spokojnym i pojednawczym tonie. Stanowisko komitetu centralnego czeskiego skupia się w jednem słowie jedności, spokoju i dobrobytu dla kraju. Nie ma tam żadnych wycieczek nieprzyjaźnych przeciwko kasynowcom teutońskim, nie ma żadnych fałszywych oszczerstw i podejrzeń i nie replikuje ona wcale na wybuchy wściekłości, jaka opanowała cały obóz Szmeykalowski. Ależ bo też i słuszna, że nie dano żadnej odpowiedzi i ukarano panów tych milczącą pogardą.

Lista kandydatów czeskich przynosi nam sporo imion wcale w życiu parlamentarnem nieznanych. I tak proponuje komitet w samej Pradze siedmiu nowych kandydatów, między którymi znajduje się teraźniejszy prezydent miasta dr. Tomasz Czerny i były burmistrz Skramlik.

Zaciętego boju wyborczego spodziewać się należy w Pradze w dzielnicy żydowskiej Jozefowie, z której dotychczas kandydaci niemieccy wybierani byli, od czasu jednakże, jak zastępcy tychże z Rady miejskiej w liczbie pięciu wystąpili z powodu, że nowo wybrany prezydent miasta w swej mowie inauguracyjnej nazwał Pragę miastem słowiańskiem, zmieniła się i tutaj sytuacja dla miłośników chabrusu i pomimo ogromnych wysileń, nie zdołali więcej się utrzymać, zniknąwszy z powierzchni zupełnie. Otóż komitet niemiecki postanowił forsować w tej dzielnicy dawniejszych posłów do sejmu: słynnego ujadacza pardon! Rittera von Wienera i dr. Tedeska, przełożonego gminy żydowskiej pragskiej. Obydwaj ci panowie zasiadali dotychczas w Wydziale krajowym, dzierżąc referaty pierwszy spraw oświaty i wyznaniowych, drugi zaś sanitarnych. Opuścić obydwie posady tak cieplutkie, bo nie bardzo żmudne a jednak przynoszące około 2500 guldenów rocznie, to jakoś się nie chce, bo geschäft jest geschäft, i wcale się nikt nie dziwi, że chcieliby się gwałtem już jeżeli nie do Wydziału krajowego, to przynajmniej do sejmu dostać: „fünf Gulden sind auch gut täglich"!

Ale cóż, kiedy komitet czeski wystroił im od lat niepamiętnych niesłychanego figla i postawił swoich kandydatów dr. Żaluda adwokata i Juliusza Reitlera browarnika obydwóch żydów, ale takich, którzy się chlubią, że są Czechami i już kilkakrotnie to okazali. Otóż walka będzie zacięta, bo już teraz biegają galopeny Szmejkalowskie pod dowództwem słynnego Steina rzecznika i Tewelesa sekretarza gminy żydowskiej, jak szaleni prosząc, namawiając a nawet płacąc nietylko zaległe podatki, ale także osobne dusery rozdając, ażeby tylko wyborców na swoją stronę przeciągnąć. Kandydąci zaś czescy nie robią wcale żadnych zabiegów, bo są przekonani, że i współwyznawcom ich już się sprzykrzyły natarczywe machinacje ich mecenasów z kasyna niemieckiego.

Równie ciekawa odegra się scena w dzielnicy Mała strona. I ztąd byli zawsze kandydaci niemieccy wybierani, a komitet niemiecki, może dla obałamucenia postawił teraz wcale nieznane osobistości, buchhaltera kasy oszczędności Zwiffhofera i fabrykanta szwarcu i cegieł Ellenbergera. I tych jegomościów rozkazuje p. Szmeykal, ażeby mieszkańcy małej strony składający się przeważnie z urzędników państwowych i autonomicznych, wybierali! — Zaiste stracili rozum centraliści, że z takiemi strachopudami przychodzą. Sami urzędnicy Niemcy śmieją się z tych kandydatów. Czesi zaś postawili tutaj kandydaturę aptekarza Dietricha, i dyrektora gimnazjalnego Pokornego, obydwóch wielce szanowanych i czczonych nietylko przez wszystkich mieszkańców „Małej strony". Rzecz więc naturalna, że i tutaj partja niemiecka przepadnie z kretesem, a rezultat wyborów tych okaże z pewnością, jak doniosłe i prawdziwe słowa były dr. Czernego, gdy powiedział, że Praga jest naszą słowiańską złotą Pragą. Z nowych kandydatów na prowincji wymieniamy dyrektora Tonnera na Melniku, profesora Braf'a na Sanftenberg i 11 innych osobistości powiększej części adwokatów i profesorów.

Uderzająca jest liczba adwokatów, do których lud wiejski nie ma wielkiego zaufania, bo jak chłopek tu mówi, doktor, żyd i [illegible] to drą człeka ze skóry.

W końcu nie mogę pominąć chwalebnego czynu kolonii naszej polskiej, a względnie reprezentacji tejże „Ogniska polskiego". Jak wiadomo zmarł w Pradze w roku 1878 rodak nasz sybiryjczyk Feliks Sojkowski, były słuchacz praw na wszechnicy warszawskiej, skazany za powstanie w roku 1863 na Sybir, później oddany w sałdaty, umknął stamtąd mozolnemi [illegible] dostawszy się szczęśliwie aż do Pragi. Tu ciężko zachorował, a nie mając nikogo, ktoby się nim zajął [illegible] Hartig o nędzy i biedzie naszego rodaka, i w połączeniu z innemi [illegible] opiekował się nim do ostatniej chwili, osładzając jak można resztkę życia jego. Po śmierci zajął się świetnym pogrzebem rodaka naszego, a [illegible] Czubas wystawił pomnik na cmentarzu wolszańskim, nader piękny. Otóż „Ognisko" dowiedziawszy się teraz o tem, zakupiło za [illegible] miejsce, w którym grób ten się znajduje, na własność [illegible] Zmarły Sojkowski [illegible] Obok grobu Sojkowskiego znajduje się nagrobek księżnej Poniatowskiej zamężnej; za księciem Kinskim.

Paryż d. 21. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów ministerstwo wywinęło się bardzo zręcznie z przygotowanej zasadzki, która polegała na tem. Od dawna stronnictwo radykalne nosi się z myślą, aby obalić teraźniejsze ministerjum, [illegible] Madagaskar. Znakomity kontradmirał Pierre objawił niepospolite zdolności w tej sprawie, zająć główne punkta tej wyspy, jako Manźnnia i Tamatave.

Przy zdobywaniu tych portów, flota francuska okazała swą wyższość nad innemi; gdy Anglicy zdobywając Aleksandrję, burzyli i palili wszystko bez różnicy, marynarka francuska celnością strzałów wyrządziła szkody samym tylko nieprzyjaciołom, którzy śpiesznie pouciekali w głąb kraju. [illegible] admirała Pierre.

Sądząc z przygotowań nader czynnych mówiono, że wyprawa do Tonkinu zostanie wykonaną pomyślnie, [illegible] w Egipcie. [illegible]

Wypadek ten dowodzi, jaki [illegible]

Z wiadomości parlamentarnych zapisujemy jeszcze, [illegible] poseł Fryderyk Passy, zięć ś. p. Ludwika Wołowskiego, [illegible] w Wersalu pamiętny dzień 20. czerwca 1789 roku, w którym stany jeneralne, wyparte z miejsca swych posiedzeń, zebrały się w kręgielni Jeu de Paume, i przysięgły sobie, że się nie rozejdą aż nadadzą krajowi konstytucję, [illegible] narodu. Dziś przy wejściu do sali jest umieszczony napis na czarnej marmurowej tablicy.

W tej kręgielni 20. czerwca 1789 r. wysłańcy narodu, wyparci ze swego miejsca posiedzeń, przysięgli, że się nie rozejdą, aż nadadzą Francji konstytucję. Dotrzymali słowa. Wypadek ten można porównać z sejmem czteroletnim, na którym wysłańcy narodu polskiego postanowili nie rozejść się, aż nadadzą Polsce konstytucję. I nadali. — Ale Francja nie miała Targowicy, za której plecami stali Moskale, bo liczyła na własne siły z silnym zamiarem wyparcia obcego intruza.

Radykalizm członków rządu angielskiego.

W Birminghamie obchodzono uroczyście dwudziesty piąty jubileusz posłowania p. Bright'a z owego miasta. P. Bright jest jedną z wielkości parlamentarnych W. Brytanii, jednym z najznakomitszych mowców, jako naczelnik ligi zbożowej (przeciw cłom od zboża), wspólnie z Cobden'em, oddał krajowi niezapomniane nigdy usługi; kilkakrotnie członek gabinetu, dziś także na liście członków rządowych, zajmując jednak tylko z powodu wieku podeszłego i nadwątlonego zdrowia jedną z owych posad niewymagających pracy, a dających ministerjalne stanowisko. O p. Bright'a nam nie chodzi jednak; zaliczany zawsze do radykalnych, nie wystąpił teraz z żadnem zdaniem o konstytucji angielskiej, któreby na uwagę zasługiwało, chociaż swemu narodowi powiedział kilka ostrych i zasłużonych prawd. Anglicy w skutek owej szkoły wolności wyrobili w sobie ten przymiot, że ich prawda i słuszna chociażby najostrzejsza nagana nie razi, że nie jęczą, gdy im kto jakieś ich głupstwo, błąd lub nawet nieuczciwość w oczy wypowie, że nie miotają się na sumiennego krytyka, kracząc na niego, że zły to ptak, co własne gniazdo kala. Podobne oburzenia na prawdę spotykamy tylko u narodów do wolności nienawykłych, pozbawionych jej lub używać jej nieumiejących. Więc nie o p. Bright'a nam chodzi, ale o p. Chamberlain'a, piastującego jedno z najważniejszych ministerjów w Anglii, bo ministerjum handlu, członka rządu i wielkiej rady rządowej, gabinetem zwanej, do której tylko dwunastu sekretarzy stanu należy. Owoż ten minister w mowie swej dla uczczenia jubilata, udawadniał konieczność dla Anglii reform tak daleko sięgających, że część ich zaledwie przed laty trzydziestu kilku, zatem za naszej pamięci, objęta była programem ówczesnych „chartystów", a zatem za wprost rewolucyjną wówczas uważana była. Całej mowy przytaczać nie możemy, jest zbyt obszerna, jak zwykle podobne mowy angielskie, zwyczajowo dociągane do pewnej miary krasomówczości, za konieczną tam uważanej; wyliczymy tylko niektóre postulata ministra.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy jej demokratyczny wstęp. Minister królowej mówiąc o uroczystości birminghamskiej i porównywając z urzędowemi uroczystościami królewskości, rzekł: „Waszej demonstracji poniedziałkowej brakowało prawie wszystkich tych żywiołów, jakie stanowią wielki urok urzędowych obchodów. Brakowało pompy i błyskotliwości, nie wydano na nią grosza publicznego, wojskowa wystawa nie otaczała p. Brighta. Nie było ani świetności, ani tłumu wysokich dygnitarzy, reprezentanci królewskości byli nieobecni, nikt jednak nie tęsknił do nich, bo wasza demonstracja była demonstracją ludu i na cześć człowieka, którego lud chciał uczcić, a bohater tego święta nie miał do rozdania ani urzędów, ani wstęg, ani godności, ani tytułów. Był to tylko prosty obywatel, jeden z pomiędzy nas, szanowany przez was dla swej prawości i prostoty, za poświęcenie życia swego dla ludu, z którego wyszedł. Podobny i tak złożony hołd zdaje mi się być nieszczupłą nagrodą za wyczerpujące trudy publicznego zawodu..." Słowa te ministra przerywane były ciągle niezmiernemi oklaskami, chociaż jeden z torysowskich dzienników powiada: „Podobnie dosadne ubliżenie królewskości, mogło być pewne przyjęcia nieustannym śmiechem i okrzykami. Przed takiem audytorjum p. Chamberlain mógł powiedzieć, że kraj z każdym dniem staje się bardziej radykalnym i bardziej demokratycznym."

Istotnie, minister wyliczywszy co zrobił i co przeprowadził p. Bright, wykazawszy, jak jego zasady i projekta, dziś tryumfujące i przyjęte przez prawodawstwo narodowe, z razu wyśmiewano i potępiano, jak po długich walkach przeprowadził wolny handel, głosowanie tajne przy wyborach (ballot), narodowe wychowanie, zniesienie kościoła rządowego irlandzkiego, regulację sprawy rolnej irlandzkiej, zmianę zarządu Indyj etc., zwrócił się od tej przeszłości w przyszłość i wyrzekł owe słowo tak gorszące konserwatystów. Dowodził dalej, że chociaż dzisiejsza Izba gmin jest najlepszą z Izb, jakie kiedykolwiek zasiadały w Westminsterze, „większość jednak wyborców jest daleko radykalniejsza, niż większość Izby gmin, chociaż może nie jest bardziej radykalną niż rząd. Rząd jednak może działać tylko za pomocą maszynerji, jakiej mu konstytucja dostarcza, więc nie może iść dalej niż przeciętna opinia Izby gmin."

Więc potępiła zachowanie się Izby w znanej sprawie p. Bradlaugh'a (niedopuszczonego z powodu otwarcie wyznawanego ateizmu). „Albowiem sądzę, że niezmierna większość ludu angielskiego postanowiła porzucić ostatnie drzazgi nietolerancji religijnej." Dalej twierdził, że gdy głosowano nad odebraniem charakteru rządowego kościołowi panującemu dziś w Anglii, niezmierna większość wyborców w miastach i znaczna większość liberalnych w hrabstwach oświadczała się za odjęciem kościołowi temu owego charakteru (desetablissement). Tymczasem w Izbie dzisiejszej tylko bardzo drobna mniejszość jest za tem.

Ważniejszem jeszcze jest to oświadczenie: „Nie często zgadzam się z lordem Salisbury'm, ale zgadzam się z nim, gdy w Birminghamie a potem w Southwarku powiedział: że społeczna (social) reforma jest wielkiem zadaniem naszego czasu, że dwiema gałęziami tej wielkiej reformy jest lepsze opatrzenie mieszkań dla robotników po miastach wielkich i polepszenie losu robotników rolnych po hrabstwach. Ale o tych dwóch reformach myśleć nawet nie możemy, dopóki się nie wzniesiemy do nieco wyższego pojęcia, tak zwanych praw własności, dopóki nie będziemy mogli ograniczyć tych praw względem na obowiązki własności. Rzecz to niemożebna, dopóki własność a mianowicie własność ziemska posiada znaczną większość w Izbie gmin a monopol w Izbie lordów. Ztąd wnioskuję, że pierwszem zadaniem liberalnych jest dziś dalsze posunięcie reformy parlamentu" Dzienniki konserwatywne z największem oburzeniem o tym ustępie mowy wspominanją, dowodząc, że minister ma na myśli konfiskatę własności ziemskiej i naśladowanie jakobinów francuzkich.

P. Chamberlain, jak dotąd, żąda tylko reformy prawa wyborczego, ale opartej na głosowaniu powszechuem, na równych okręgach wyborczych i opłacania posłów wybranych. „Czas już, rzekł, zrobić wysilenie, by przedstawicielstwo ludu oprzeć na czystszej podstawie i bezpieczniejszych podwalinach. Czegoż więc potrzebujemy? Potrzebujemy tedy najprzód głosowania niewyłączającego żadnego człowieka, jeżeli nie stracił prawa przez zbrodnię, albo przez pobieranie jałmużny. Potrzebujemy równych rozmiarem (liczbą wyborców) okręgów wyborczych, by wszystkie wota miały równą wartość. Potrzebujemy, jak sądzę, opłacania członków parlamentu, by każdy człowiek mający zdolność do służenia krajowi, posiadający uczciwość, inteligencję, a wybrany przez swych współobywateli, nie był wyłączany dla braku środków."

Taki jest program ministra Chamberlaina, taki jest program radykalnego a stojącego dziś na czele rządu stronnictwa. Bo p. Gladstone niemniej daleko zachodzi niż jego kolega. Program to istotnie nader demokratyczny. Ale tu występuje praktyczny rozum angielski, ta umiejętność liczenia się z rzeczywistością, ten najwyższy przymiot polityczny tak rzadki wszędzie. W końcu bowiem swej mowy p. Chamberlain rzekł: „Oto czego potrzebujemy; ale co dostaniemy, to rzecz inna. Może nam przyjdzie znowu wchodzić w układy. Ale pamiętajcie, że pod tym moim rachunkiem nie podpiszemy dłużnikowi pokwitowania."

Z Izby sądowej.

(*Sprawa Tisza-Eszlarska.*)

Sprawozdanie z wczorajszego (szóstego) posiedzenia sądu jeszcze nas nie doszło. Natomiast przynoszą dzienniki niektóre szczegóły stanowiące illustrację toczącego się procesu. I tak *Pester Lloyd* jakkolwiek bardzo stronniczo rozjaśnia relację sędziego śledczego Baryego, jakoby w Tisza Eszlar można było wyszukać osobę, któraby wskazała kto ubierał w suknie trupa dziewczyny wyciągniętego w Dada z Cisy. Owóż podaje wspomniany dziennik, że w Tisza Eszlar pokłóciła się przed kilku dniami żydówka Leonowa Grossberg z sąsiadką węgierką Cseres o gęś, że od słów przyszło do użycia... mioteł, i że wreszcie pani Cseres powiedziała do Grossbergowej: „Poczekaj, i tobie z procesu coś się oberwie!" Te słowa miały wywołać, według słów sprawozdawcy *Pester Lloyda* intrygę, nad którą pracowali: zastępca sędziego w Tiszla Eszlar, wice-żupan Zoltan, deputowani Onody i Verhovay (znani antisemici) wspólnie z nader gorliwym sędzią Barym, który udał się do Tisza Eszlar z żandarmami i tam przesłuchał obie kobiety. Sprawozdawca wspomniany wylewa gorzkie łzy nad losem Grossbergowej, którą podczas przesłuchania strzegł żandarm aż do czasu kiedy z Nyiregyhaza przyszło odwołanie sędziego Bary. Dodać potrzeba, że Bary nie miał wprawdzie urzędowego zlecenia, aby przeprowadził śledztwo, ale miał zlecenie poufne od prezydenta Kornisa, aby zbadał sprawę na miejscu.

Korespondent *Pester Lloyda* wysila się na wymalowanie przerażenia nieszczęśliwych mieszkańców z Tisza Eszlar, wśród których pojawił się „znowu" żandarm z bagnetem, i nazywa sędziego Baryego ni mniej ni więcej jak tylko... Neronem!.. Tymczasem nic się nie stało. Bary tego samego dnia po przesłuchaniu obu roznerwowanych kobiet powrócił do Nyiregyhaza, Grossbergową uwolnił z pod straży i na tem koniec. Ponieważ jednak wyrzucono z gminy Tisza Eszlar jakiegoś żydka zawołokę z Nyiregyhaza, więc na wszystkie strony telegraf niesie: „Die Aktion in Eszlar wird fortgeführt!"

Drugą sprawą, która wywołuje „święte oburzenie" w falandze publicystów semickich jest fakt, że wszyscy adwokaci (chrześcianie) z Nyiregyhaza zebrali się w niedzielę na konferencję i uchwalili, ażeby za pośrednictwem Izby adwokackiej prosić ministra sprawiedliwości, iżby odwołał prokuratora Scheifferta, ponieważ ten zdaje się być podobnie jak prezydent Kornis za pobłażliwy dla żydów.

Obiega także pogłoska w Nyiregyhaza, że pewien pułkownik rezerwowy ma wyzwać obrońcę Friedmana (żyda) z powodu, że tenże uczynił podczas rozprawy głośną uwagę, że w sali znajdują się oficerowie i informują świadków.

(*Morderstwo w Krakowie.*)

Wczoraj, w poniedziałek, rozpoczęła się przed krakowskim sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw mordercom śp. Antoniego Słowika, stróża krakowskiej kasy oszczędności. Skład trybunału stanowią: radca sądu Ebner, jako przewodniczący, tudzież radcy Korytowski i Szpor. Oskarzycielem publicznym jest c. k. prokurator Brason. Obrony podjęli się pp. dr. Czerny i Kastory.

Oskarzeni robią niemiłe wrażenie. Wasilewski ma minę na pół obojętną, na pół zaś zamyśloną i zaciętą, mimo pozorów skromności, któremi zasłonić się stara. Czarnomski znów z wąsem podkręconym, butną i pewną miną, wydaje się być z góry zrezygnowanym na wszystko, co go spotka. Żywi widocznie nadzieję, że i z tej przeprawy wydostanie się gładko.

Prokuratorja państwa oskarza:

Aleksandra Wasilewskiego rodem ze Sleszny w gubernii warszawskiej, lat 44 liczącego, katolika, żonatego, bez stałego zatrudnienia i utrzymania; i

Romana Kazimierza 2. im. Czarnomskiego, rodem z Bałty w gubernii Kamienieckiej, lat 26 liczącego, prawosławnego, bez stałego miejsca zamieszkania, zatrudnienia i utrzymania.

Pierwszego o popełnienie zbrodni rozbojn, drugiego o współwinę w tej zbrodni.

Nadto prokuratorja oskarza Czarnomskiego o kilka drobnych faktów kradzieży a Aleksandra Wasilewskiego także o to: że kradzione przez syna swego Piotra skóry nabywał, pozbywał i ukrywał.

Powody aktu oskarzenia podajemy w streszczeniu:

Dnia 5. grudnia 1882 r. około godziny 10. z rana przybył komisarz policji Kotasek do prokuratorji państwa z doniesieniem, że przed chwilą znaleziono stróża kasy oszczędności, Antoniego Słowika, w mieszkaniu jego zamkniętem nieżywego, pod okolicznościami, które wskazują na czyn karygodny.

Natychmiast wysłano komisję sądową z przybraniem lekarzy sądowych, która przybywszy na miejsce, znalazła ciało Słowika na ziemi obok tapczanu, obwinięte w kożuch tak mocno, że zaledwie można go było od ciała oderwać. Głowa, twarzą na dół zwrócona, spoczywała na kożuchu, na tyłogłowiu włosy mocno krwią zlepione.

Na całem ubraniu ślady krwi.

W okolicy nadobojczykowej lewej znaleziono otwór, przez który palec wprowadzony dochodził aż do przeciętej tchawicy, a surdut, kamizelka i koszula w odpowiednem miejscu przebite.

Obok stołeczka, w tej izdebce znajdującego się, znaleziono narzędzie ostre, z śladami krwi jakby startej lub zmytej, tudzież rękawiczkę szarną skórzaną, białym barankiem podszytą, z lewej ręki, mocno skrwawioną.

Na stole, tudzież na podłodze były porozrzucane rozmaite drobne przedmioty, ślady krwi na sobie noszące, na tapczanie leżał siennik skrwawiony także.

Pod siennikiem znaleziono ścierkę białą, na niej kilka śladów krwi. Na deskach tapczanu znajdowały się obfite smugi krwi a na desce górnej ślady, jakby od obtarcia palców, zaś na podłodze koło tapczana przy głowie znaleziono drugą rękawiczkę z prawej ręki, a nieco wyżej jeszcze spinkę stalową, — nakoniec przy stole poszwę, na której się także ślady krwi znajdowały.

Dalszy ciąg motywów aktu podamy jutro.

Dzisiaj podajemy pierwsze przesłuchanie obwinionych.

Na wezwanie przewodniczącego zeznaje obwiniony Wasilewski głosem, w którym czuć złość i gniew, co następuje:

Urodziłem się roku 1835, ojciec był w rewolucji listopadowej oficerem, potem otrzymał posadę w lasach rządowych. Ojciec odumarł mię w roku 5. życia, a chowałem się u matki. W 1848 oddany zostałem przez siostrę do szewca. Po dwóch latach porzuciłem rzemiosło i do roku 1853 służyłem jako lokaj najpierw u senatora Kotzebuego, na ostatku w banku polskim. W r. 1860 ożeniłem się. W 1863 wstąpiłem do oddziału; po potyczce pod Warszawą a raczej w Płockiem i po rozproszeniu oddziału wróciłem do Warszawy, gdzie zostałem aresztowany i w kwietniu wysłany do gubernii tambowskiej; w 1866 uszedłem z wojska i z paszportem na imię Mikołaja Pawłowa, bawiłem spokojnie do r. 1870 w Warszawie. Zagrożony denuncjacją, za pomocą hr. Platerowej uszedłem w Poznańskie, gdzie u hr. Platera byłem pisarzem do 1874 r. Nagabywany przez policję. udałem się do Krakowa z zapasem pieniędzy, uzbieranym w służbie, Za pomocą hr. Potulickiego, który zasilił mię 300 złr. założyłem karuzel i latem jeździłem z nim a na zimę wracałem do Krakowa. Z karuzelu miałem w dni dobre do 40 zł, zwykle zaś do 3 złr. dziennie. W Przemyślu poznałem Czarnomskiego i przyjąłem go za pomocnika. Rozeszliśmy się w Bolechowie, ja wróciłem do żony do Krakowa on pojechał do Lwowa. Potem zobaczyłem go dopiero roku zeszłego, jak wróciłem z żoną z Radomia. Żona dostała miejsce u p. Barucha na Podgórzu, w nadziei, że i ja tam dostanę jakie zajęcie. Zamieszkałem u stolarza Trojeckiego. Dnia 22. listopada 1882 wieczór zaszedł do mnie Czarnomski, którego dotąd nie widziałem od czasu naszego rozdzielenia się.

Oskarżony zwraca się tutaj do sądu i głośno oświadcza, że jest niewinnym, że Czarnomskiego zeznania są fałszywe.

Na tem zakończono posiedzenie przedpołudniem; dalszy ciąg rozprawy o godzinie 4. po połudnu.

Teatr.

Awantnrki pomiędzy dwojgiem czule kochających się serc, wynikające z nieporozumienia chwilowego, są zdaje się ulubionym tematem p. Leona Madejskiego jako pisarza dramatycznego. Na tym motywie osnute są „Miodowe miesiące", — na bardzo zbliżonym opiera się niedawno wystawiona „Syrena" — i toż samo ma za podkład wczoraj przedstawiona bluetka sceniczna p. t. „Ciocia Femcia". Stare dzieje. Wacław i Heleuka kochają się... okropnie. W dzień przed ślubem wpada do domu ciocia Femcia, baronowa Napuszyńska, chorująca na mentora w sztuce: „savoir vivre", i jak od rodziców Helki począwszy a na lokaju skończywszy, poucza dom cały o wymogach dystynkcji salonowej, tak znowu młodziutkiej Helce daje „zdrowe" rady co do obejścia się z przyszłym mężem. Helce przewraca się w główce, bierze więc narzeczonego na próbę miłości. Chce wyskoczyć oknem. Naturalnie nie czyni tego, a że i baronowa zrazu źle dla Wacława uprzedzona, zostaje jakoś ujęta, więc rzecz kończy się jak... wszystkie stare dzieje. Potrzeba przyznać autorowi, że obrazek jest ułożony dość zręcznie, niektóre sceny jak n. p. między starymi Grackimi dobrze pomyślane i przeprowadzone. Jednakowoż są także, chociaż pomniejsze usterki w budowie scenicznej, która w podobnych fraszkach powinna być bez skazy. Komedją „Ciocia Femcia" nie jest, mimo tytułu na afiszu, i dlatego nie można żądać, wykończonego rysunku typów przesuwających się przed oczyma widza. Pod tym względem najlepiej przeprowadzony jest jeszcze dobroduszny Gracki którego też i znakomicie grał p. Wojdałowicz, Helka jest naiwna i... kapryśna jak... wiele jej podobnych.

W jednym tylko kierunku naiwność jej posunięta jest może za daleko. Naiwność serca ma wiele uroku, ale za kompletną naiwność umysłu u Helki, która z eminencją kończy pensjonat i przekracza próg życia — rumieniły się zapewne jej koleżanki, w tym roku szkolnym wypuszczone z ław szkolnych. Panna Stachowiczówna z danego jej materjału zrobiła bardzo wiele — grała wybornie; szkoda, że wielu prac nad szczęśliwie pojętemi i oddanemi szczegółami, nie wyda trwałego owocu dla chybionej... przez autora całości. „Ciocia Femcia" która prowadzi całą intrygę — choć bezwiednie — usuwa się na drugi plan. Pani Aszpergerowa w wykonaniu tego rodzaju ról jest znakomitą; znakomicie też oddała moment, w którym podobnie jak ciocia Rzępielińska odzywa się z patosem, co swoją drogą jest efektem więcej dla operetki aniżeli dla komedji. Inne figury są bezbarwne, ale role ich, spoczywające w rękach p. Woleńskiego i Walewskiego, pani Gostyńskiej i panny Wisłobodzkiej, oddane były w sumiennem opracowaniu. (p.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26. Czerwca.

* **Pogoda** dotychczas jest chwiejną — niby się wyjaśnia, a groźba nowego potopu ciągle wisi w powietrzu.

* **„Sokół".** Przypominamy osobom interesowanym, że popis połączony z wycieczką uczniów szkoły Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się we środę dnia 27. b. m. o godzinie 5. popołudniu w lasku na Pasiekach.

* **Komitet galic. Towarzystwa gospodarsk.** postanowił podobnie jak lat poprzednich urządzić V. międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie w miesiącu wrześniu b. r. Powołana przez Komitet Tow. gosp. gal. komisja, mająca się zająć urządzeniem targu, złożona z delegatów wszystkich krajowych instytucyj handlowych, rolniczych i finansowych, zbierze się na posiedzenie dnia 2. lipca b. r.

* **Kasyno miejskie** z Tow. śpiewaków „Lutnia" urządza w piątek dnia 29. czerwca b. r. wycieczkę do lasku Krzywczyckiego za rogatką Łyczakowską.

Wstęp dla członków wolny, najbliżsi z rodziny płacą po 20 ct. — osoby przez członków polecone po 50 ct. — Dzieci do lat 10 i służba bezpłatnie.

Początek wycieczki o 4. godzinie popołudniu. Lista otwarta. Zamiast biletów wstępu wydawane będą we czwartek popołudniu i w piątek do godziny 12. w południe.

* **Przejazd** podróżnych przez Kraków już się rozpoczął. Najlepiej o tem przekonać się można w teatrze, który zamiejscowymi bywa napełniony. Repertoir jest też do tego zastosowany, przedstawienie bowiem bywają sztuki, które za kordonem nie są grywane.

* **Skarby kościelne.** Donoszą nam z Jarosławia: Przy restauracji kościoła N. P. Maryi odkryli w piwnicach ks. przeor OO. Dominikanów zamurowanie, a po zwaleniu całej ściany pokazała się nowa piwnica, w której znaleziono dwie ogromne paki. W jednej z nich były złożone same drogocenne ornaty, a w drugiej same kielichy i monstrancje szczerozłote i wielkiej wartości. Przedmioty te musiały tam spoczywać paręset lat a może pamiętają i czasy napadów tatarskich. (Dz. pol.)

* **Tarnów** przygotowuje się na przyjęcie operetki lwowskiej, która w przejeździe do Krakowa zatrzyma się w Tarnowie i da w czasie od 1. do 10. lipca kilka przedstawień w sali teatralnej p. Szebesty.

* **Pomijanie instytucji autonomicznej.** C. k. bank austro-węgierski przy mianowaniu cenzorów we filii lwowskiej trzyma się propozycyi Izby handlowej. Tego względu dla Izby niemiał bank krajowy, a czemu się tem bardziej dziwimy ile że wiceprezydent Izby p. Dymet zasiada w dyrekcji banku.

Sobiesciana. Księżna Cecylia Lubomirska ofiarnje się nadesłać biust Jana III. ze spiżu naturalnej wielkości, czaprak turecki aksamitny, oraz pieczęć i zegarek złoty hetmana Jerzego Lubomirskiego.

Ks. Antoni Radziwiłł, ze względu na nieoszacowaną wartość zabytku, o który go proszono, a który stanowi dziś jedną z najdrogocenniejszych pamiątek rodziny Radziwiłłów, sam go z Nieświeża w pierwszej połowie sierpnia do Krakowa przywieźć postanowił. Zabytkiem tym jest namiot, nie więcej, tylko cudowny obraz Matki Boskiej, w ruinach zamku Wisham pod Wiedniem przez samego Sobieskiego, jak wiadomo, dzień przed bitwą znaleziony.

Z Rzymu nadeszły dwa listy: jeden od p. Wielońskiego, donoszący, że właścicielka prześlicznego portretu króla Jana, zgadza się na udzielenie go komitetowi; drugi od księdza Baltazara Odescalchiego, który, oprócz zapowiedzianych poprzednio przedmiotów, jako to: medali pamiątkowych, portretów papieskich, rycin, płaskorzeźb z drzewa, odnoszących się do odsieczy wiedeńskiej i t. d., zapowiada także portret księcia Livia Odescalchiego, ciekawy dla nas z tego względu, że książę ten, bratanek Innocentego XI, był jednym z kandydatów do korony polskiej po śmierci Michała Wiśniowieckiego, a potem współzawodnikiem przyszłego oswobodziciela Wiednia.

† **Ś. p. Bolesław Jaxa Rożen,** podporucznik wojsk polskich w szeregach pułku grenadjerów z którego ... brał udział w bitwach pod Ryczywołem, Ostrołęką, Grochowem i innych, przy wzięciu Warszawy zasłużył sobie na krzyż „Virtuti Militari". W roku 1846 więziony, ... w r. 1863 był czynnym w organizacji narodowej. ... Skończył życie swe pełne trudów i cierpień dnia 22. b. m. przeżywszy lat 69. w Bochni. ...

* **Mianowania.** Cesarz nadał nadprokuratorowi państwa we Lwowie, Franciszkowi Zdańskiemu, w uznaniu jego znakomitej służby, tytuł i charakter radcy dworu, a zastępcy nadprokuratora państwa we Lwowie dr. Adamowi Henzlowi tytuł i charakter radcy sądu krajowego, z uwolnieniem od taksy.

* Cesarz nadał profesorowi szkoły politechnicznej we Lwowie, dr. Feliksowi Strzeleckiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku i w uznaniu jego długoletniej zasłużonej działalności, tytuł radcy rządu, z uwolnieniem od taksy.

* Naczelny dyrektor poczt krajowych zamianował oficjałem pocztowym dotychczasowego asystenta pocztowego, Karola Knorka, w Krakowie, a asystentami pocztowymi: byłego ekspedytora pocztowego Adama Szczawińskiego we Lwowie, sierżanta 24. pułku piechoty Michała Hoszowskiego w Białej i praktykanta pocztowego Jana Andraszka we Lwowie; nadto przeniósł asystentów pocztowych: Feliksa Brablca z Krakowa do Nowego Sącza, Augusta Zybera z Białej do Krakowa i Józefa Durstenfelda z Nowego Sącza do Sambora.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych Leona Warmskiego i Franciszka Sikorę kontrolorami podatkowymi.

* **Na nagrobek** śp. Tomasza Wiszniewskiego, złożył p. Zambosowicz w Zagórzu, jako towarzysz broni i kolega z Sybiru zmarłego: złr. 2.

* **Jutro** we środę: św. Władysława; — św. Ammosa prep.

— **Z Warszawy.** (*Wianki.*) Tak więc pomimo nieustającego od południa deszczu, tradycyjny obchód „wianków" zgromadził nad brzegi Wisły kilka tysięcy osób przyglądających się z pod osłony parasoli zabawie urządzonej przez Towarzystwo wioślarskie.

Korowód łodzi rozpoczynać miał uroczystość, silna jednak ulewa zmusiła niezwłocznie flotylę do powrotu ku przystani. Z każdej łódki puszczono następnie po wianku, które rozchwytali przewoźnicy i załoga flotyli amatorskiej snujący się po rzece. — Oto cześć pierwsza zabawy.

Drugą stanowiły ognie sztuczne, puszczane z łódek na środku rzeki jak niemniej debiut słońca elektrycznego, które oświetlało brzegi. Na środku Wisły na mieliźnie zapłonęły trzy sobótki — błyszczała łuna beczek smolnych.

Niestety jednak deszcz padał bez przerwy płosząc widzów i gasząc iluminację budynku przystani. Liczba patrzących coraz się zmniejszała... Żywe obrazy miały zakończyć uroczystość.

Zapłynął statek „Maria Teel" wraz z nwiązaną doń orkiestrą, nisadło na pokład kilkunastu Krakowiaków oraz Krakowianek i zniknęło to wszystko w ciemnościach nocy na jakąś godzinę. Ulewa przestała ... Wreszcie ukazał się statek ciągnący za sobą tratwę, na której wśród zieleni paliła się sobótka, a przy dźwięku skocznego mazura tańczono ... Przy świetle elektrycznym wyglądało to nader efektownie i wywołało rzęsiste oklaski.

Statek przeciągnął wzdłuż bulwarów, następnie pod mostem, lecz wzmagająca się ulewa zmusiła do zawinięcia do brzegu.

Na tem skończyła się tegoroczna uroczystość wianków, ... w deszczu i przez cały czas ...

— **Brzozów** 21. czerwca. Staranie nasze skierujmy ku temu, aby gminy będące podstawą ustroju całego kraju, podnieść do takiej potęgi materjalnej, którąby się oprzeć mogła wszelkim pocickom ... do wyssania ... i postawienia ... gdyż zbędnem ... porównywanie, to bogactwo gmin, to bogactwo całego kraju!

Znam gminy posiadające przeszło miesiąc morgów ... 10 guldenów ... gminy, ... zł., nie są w stanie ... potrzeby ... dodatkowe ... bezpłatnie, ... pomiędzy ... się wcale ... za ... w ... marnotrawione ... lichszym ...

Władza nadzorcza przekazana Wydziałom powiatowym musi mieć szeroko ... nie może ... samych ... jak ... nigdy za ... a ... ho... dobrobyt ...

Sprawy publiczne nie powinne służyć nigdy za asumpt dla chciwych tytułów ... poważnia zakładów ... zakładów ... mogący ... do ...

Wszakże i dziś § 98 ust. gm. upoważnia Wydziały pow., by czuwały nad tem, aby zakładowe majątek i zakładowe dobra gminy i zakładów gminnych nie zostały uszczuplone. ... mogący ... procenta do ...

Mamy atoli ... na ten ogólny zastój w pracy publicznej ... lepszych ... bowiem i ... się na ... w ich własnej administracji.

Dzięki energicznej działalności władz rządowych w Dubiecko i Brzozowie z kar pieniężnych przeznaczonych na fundusz ubogich zebrano znaczny kapitał, który obecnie wzrósł do 18.000 złr. Rada powiatowa uchwaliła kapitał ten użyć na założenie kasy zaliczkowej powiatowej ... niesie... się ... ich ... zwierzył, ... instytucja ... wszystkimi ... nie ... dla do...

Ostatnia czynność w tym kierunku datuje się od 21. października 1881 l. 1131, którą to uchwałą mianowano komisję statutową do dalszej bezczynności. Czyli znajdzie się jeszcze który z panów posłów, przeciwny szpilnej reformie?

— **Skamieniałego kota** odkryto przy burzeniu murów fundamentowych starego budynku w Wiedniu. Na skórze zwierzęcia, wcale dobrze zachowanej, utworzyła się skorupa wapienna, które uchroniła je od rozkładu.

— **Morze Śródziemne** jak to już dawno obserwacje stwierdziły, usuwa się coraz bardziej. Włoskie dzienniki podniosły teraz niedawno lament z powodu, iż Adrjatyk gniewny o to, że gondole Wenecji chciano zastąpić parowcami, zamierza porzucić laguny królowej mórz. Wenecja nie będzie pierwszą tak nawiedzoną — taki sam los spotkał laguny Adrji, co nadała miano morzu, a była portem kwitnącym, nie ma już o niej śladu. Takiż sam los spotkał Pizę, potężne niegdyś miasto nadmorskie Włoch w wiekach walki Hohenstaufów z papieżami, leży ono dziś daleko od morza. Za astronoma Strabona Rawenna była miastem portowym. Od r. 1804 nasunęły się brzegi ujścia Padu do morza o 12 kilometrów. Słowem, morze zwolna ustępuje miejsca lądowi.

— **Wykopaliska w Rzymie.** Między dzisiejszą via Principe Amadeo a via Napoleone III. w wiecznem mieści znowu w ostatnich dniach odkopano posąg Plutona z Cerberem, osadzony w niszy. W innej niszy napotkano posąg Izydy. Doniosłe znaczenie archeologiczne ma także odkrycie bocznej ulicy przy słynnej via Appia, która tę ostatnią łączyła z via Lanuvina i widocznie była galerją grobowców.

— **Dla gospodyń i praczek** Jeden z ziomków naszych w Paryżu zamieszkałych przez długi czas pracował nad wynalezieniem środka nadania, raczej przywrócenia bieliźnie pożądanej białości, co przy zwykłych sposobach tylko do pewnego stopnia się udaje. Praca ta nareszcie doprowadziła do rozultatu. Pan B. wynalazł płyn, który nie uszkadzając włókien bielizny czyni ją — jak zapewniają dzienniki francuskie — śnieżnie białą i połyskującą. — Użycie płynu tego, któremu wynalazca nadał miano „płyn ozon", we Francji i Anglii szybko się rozpowszechniło.

— **Potwór.** Pewna rosyjska włościanka obdarzoną została dzieciątkiem mającem cztery nogi, cztery ręce, podwójną kość pacierzową, dwa palce monstrualnej wielkości i trzy głowy. Jedna z nich ma wielkości tylko trzy cale, podczas gdy dwie drugie są niezwykle rozwinięte.

— **Zemsta.** W N. przybył do mieszkania pana G. egzekutor w celu ściągnięcia zaległych podatków. Gospodarz domu, zaprosiwszy gościa wraz z jego towarzyszami do swego gabinetu, wyszedł na chwilę i wrócił niosąc ul potężny. Wrzucić go do pokoju i drzwi zatrzasnąć było dla pana G. dziełem jednej chwili.., — Nieszczęśliwego komornika zmaltretowały pszczoły do tego stopnia, że parę dni przechorował. Pana G. osądzono na miesiąc aresztu.

— **Casus belli...** Truppa bawarskich cyrkowych artystów dawała przedstawienia w miasteczku Lichtensteig należącem do szwajcarskiego kantonu St. Gallen. Córka jednego z najpoważniejszych tamtejszych obywateli zapłonęła niepowściągliwą miłością ku bohaterowi rzeczonej trupy, również zręcznemu w ekwilibrystycznych produkcjach, jak w sztuce podbijania serc niewieścich. Romans trwał niedługo; prezydent miasta, skłoniwszy się do słusznych próśb ojca panny, kazał poprostu odliczyć „artyście" 25 batogów i wygnać po za granice kantonu. Poseł bawarski von Niethammer ujął się za ofiarą miłości i przesłał prezydentowi związku reklamację za zbezczeszczenie swego rodaka.

— **Alejzy Oppelik** we Wiedniu, właściciel pierwszej austr. ajencji ogłoszeń obchodzić będzie w dniu 1. lipca b. r. 25-letnią rocznicę istnienia tej instytucji, która wiele przyczyniła się do rozbudzenia ruchu i wzajemności handlowej między Austrją a zagranicą. Instytucja ta założona na rzetelnych podstawach, cieszy się oddawna powszechnem zaufaniem tak świata przemysłowego i handlowego jak dzienników kontynentu.

— **Olbrzymia petycja.** Na stół parlamentu angielskiego złożono petycję w sprawie zamknięcia szynków w niedziele i dni świąteczne, opatrzoną w 500.000 podpisów. Waży ona 180 klg. a mierzy 1400 m. długości.

— **Z pod Rzeszowa.** Dnia 23. b. m. odbył się w kościele parafialnym w Gawłuszowicach ślub p. Seweryna Żywickiego z Baryczki z panną Janiną Rydlówną z Niziu.

Młodą parę pobłogosławił ks. Maciej Smoleński proboszcz z Domosławic (nad Dunajcem), a były proboszcz dulski w Ziemi Dobrzyńskiej.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Według świeżo ogłoszonej listy odznaczeń, order św. Anny I. klasy otrzymali delegaci na koronację carską: hr. Uruski i hr. Starzeński; św. Włodzimierza III. klasy: hr. Zamoyski Tomasz i Ostrowski; św. Włodzimierza IV. klasy: prezydent miasta Siedlec, Dąbrowski; św. Anny II. klasy: ks. Czetwertyński; św. Stanisława II. klasy: hr. August Potocki, August Ostrowski, Zygmunt Gawroński i Tytus Dembowski.

* * *

Znana nafciarka francuska, Ludwika Michel, została przez sąd przysięgłych w Paryżu uznana winną zbrodni zaburzenia publicznego i rabunku. Wskutek tego orzeczenia przysięgłych trybunał skazał ją na sześcioletnie więzienie. Z towarzyszów jej Paget skazany został na 8, Moreau na 10 lat więzienia.

* * *

Z Warszawy piszą do *Czasu:* Jenerał Hurko przybywa w przyszłym tygodniu do Warszawy. W zamku czynią już przygotowania. Jak wam już donosiłem, o Hurce krążą najrozmaitsze wersje. Do jednego z wyższych urzędników w Warszawie pisał w liście, że chętnie obejmuje gubernatorstwo w królestwie Polskiem, i że kierunek Albedyńskiego uważał zawsze za bardzo mądry. Z innej strony opowiadają, że jakkolwiek w gruncie nie jest to zły człowiek, ale do najwyższego stopnia ambitny i ubiegający się za łaskami rządu. Dokładał on wszelkich starań, aby mu przyznano tytuł hrabiowski.

Co do Apuchtina, ten wraca, ale nie na długo; straszy nim wszystkich Apuchtinowa, jego żona, która nienawidzi Polaków. Umie ona dobrze po polsku i nie tai swej nienawiści. Rozpowiada, że mąż wróci do Warszawy, ale zaprowadzi system w szkołach stokroć ostrzejszy; że takie osoby, jak pani Albedyńska, już się przeżyły w Rosji i t. p. Swoją drogą, najniezawodniej Apuchtin dostał dymisję, a na miejsce jego przybędzie do Warszawy Hartmann, dyrektor liceum niżnieńskiego w Petersburgu, człowiek bez żadnych głębszych przekonań, dający się powodować wyższym wpływom.

W sprawie nominacji biskupów w królestwie Polskiem powszechne panuje przekonanie, z którem nie tają się i sfery urzędowe, że stało się to z powodu koronacji. Wątpią, czy po wymarciu niektórych sędziwych biskupów będą mianować innych, czy znowu nie dadzą administratorów?

Arcybiskup Vanutelli przybędzie do Warszawy w poniedziałek lub we wtorek. Zabawi tu przez trzy dni.

* * *

Hr. Dienheim-Brochocki telegrafował do ministra sprawiedliwości z prośbą, aby oznaczył wysokość kaucji, za którą możnaby uzyskać prowizoryczne uwolnienie Kraszewskiego. Otrzymał na to następującą odpowiedź: „Uwolnienie Kraszewskiego za kaucją jest niemożliwe" (Entlassung Kraszewski's aus Haft gegen Caution ist unthunlich). Hr. Brochocki jednak spodziewa się pomyślnego skutku z ponowionych w tej sprawie kroków.

* * *

Jak donoszą moskiewskie pisma, jenerał Hurko nie obejmie zaraz nowych swoich obowiązków w Warszawie, ale poprzednio weźmie udział w obradach oddzielnego komitetu, mającego się zorganizować pod przewodnictwem Tołstoja, w celu roztrząśnięcia różnych spraw, dotyczących zarządu królestwa Polskiego.

* * *

Wiedeń d. 26. czerwca. (Pryw.) Minister wojny zastrzegł sobie wybór miejscowości w Galicji, gdzie ma być umieszczoną główna siedziba dyrekcji galicyjskich kolei państwowych. Dotychczas decyzja nie została powziętą. Prawdopodobnie wybór padnie na Przemyśl. We Lwowie, Czerniowcach i Krakowie urządzone zostaną poddyrekcje. Linie szląskie mają być przyłączone do sieci galicyjskich kolei państwowych.

Kotar d. 26. czerwca. (Pryw.) Naczelnik Malissorów Dod Tsenk nie chce przystać na proponowane przez Turków zawieszenie broni. Albańczycy zdobyli dotychczas trzy działa Kruppa, trzy działa pozycyjne i 400 skrzyń patronów systemu Martini. Do niewoli wzięli 1500 tureckich żołnierzy.

Petersburg d. 26. czerwca. (Pryw.) Instrukcje dla Hurki wypracowuje osobna komisja pod przewodnictwem Tołstoja. Hurko jeszcze czas niejaki zabawi w Petersburgu. Jenerał Kruroth ma zostać bułgarskim ministrem wojny.

Wiedeń d. 26. czerwca. (Pryw.) Tutejsze burszenszafty nadesłały dziekanom uniwersytetu gratulacyjne adresy z powodu pisma profesorów do rektora Maassena.

Wiedeń d. 26. czerwca. (Pryw.) Minister Pino udaje się do Anglii, aby studjować tamtejsze stosunki robotnicze.

Wiedeń d. 26. czerwca. (Pryw.) Hr. Potocki domaga się dymisji, nie otrzymał jednak dotychczas najwyższego zezwolenia.

Wiedeń d. 26. czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza konwencję dodatkową do traktatu o wydawania zbrodniarzy z Włochami, traktat co do ubogich między Austrją a Włochami, koncesję na kolej Czerniowce-Nowosielica, ustawę o inspektorach przemysłowych i ogłoszenie ministra finansów, mocą którego, ze względu na ukończenie postępowania reklamacyjnego procent podatku gruntowego od 1. stycznia 1883 do 31. grudnia 1895 r. ustanowiony został na 22⅟₁₀ procentu czystego dochodu.

Londyn d. 26. czerwca. Podług biura Reutera, w Damiecie wybuchła nie febra tylko epidemiczna febra z tyfoidalnym charakterem.

Konstantynopol d. 26. czerwca. Były gubernator Libanu, Rustem basza, przybył tutaj.

Paryż d. 26. czerwca. Ambasador chiński Tseng powraca w przyszłym tygodniu. Książę Czarnogórski w rozmowie z redaktorem *Reformy* oświadczył, że rozruchy w Albanii są uspokojone. Spisany układ między państwami na półwyspie Bałkańskim nie istnieje, są tylko naturalne, przyjazne stosunki między Serbią, a Czarnogórą. Książę zaprzeczył, jakoby istniał projekt małżeństwa z rodziną Karadżordżewiczów. Wszystko wskazuje na to, że Europa pragnie spokoju.

Berlin d. 25. czerwca. W Izbie posłów przyjęto ostatecznie przedłożenie kościelno-polityczne w imiennem głosowaniu 227 głosami przeciw 107.

Wiedeń d. 25. czerwca. *Wiener Abendpost* zaprzecza dalszemu doniesieniu *Gaz. Nar.*, jakoby Armin Adler ofiarował w celu sprzedaży listy Kraszewskiego biuru prasowemu.

Nyiregyhaza d. 25. czerwca. Udowodniono alibi dwóch innych szechterów. Matka Estery zeznała, że żydzi przyrzekli jej za uznanie obcego dziecka za swoje nie tysiące, tylko 200 złr., jeżeli złoży deklarację, że Estera wróciła do domu. Przed sądem przeczą organa policyjne, żeby Maurycego Scharfa gwałtem do zeznań zmuszano. Dodany sędziemu śledczemu kancelista sądowy powiedział, że sędzia groził świadkowi (Maurycemu) dożywotniem więzieniem, że oświadczył mu, iż ojciec jego sam się przyznał, poczem tenże wszystko opowiedział. Scharf, ojciec, zawołał podczas tego zeznania: To on mego syna tak wyuczył!

Shangai d. 25. czerwca. Ajencja Havasa donosi, że korzyści z odjazdu Lihnogszangu do Pekinu są nieprawdopodobne; wszystkie wiadomości o zbrojeniu się Chin nie mają podstawy.

Paryż d. 26. czerwca. Ajencja Havasa potwierdza, że w Damiecie wybuchła cholera.

Zara d. 26. czerwca. Sejm został dzisiaj otwarty ze wszystkiemi formalnościami. Jutro nowi posłowie złożą przyrzeczenie, i nastąpi weryfikacja wyborów.

Londyn dnia 26. czerwca Komisja sanitarna w Damiette oświadczyła, że grasująca tam epidemja jest rzeczywiście cholerą, i że wypadki się wzmagają.

Dublin dnia 26. czerwca. W Curragh przyszło przedwczoraj wieczór do bójki między żołnierzami różnych pułków, przyczem nareszcie żołnierze do siebie strzelać zaczęli, wskutek czego 5 żołnierzy zginęło, a wielu było ranionych. Dopiero kiedy oficerowie zagrozili, iż każą do rokoszan strzelać ustała bójka

Nyiregyhaza dnia 26. czerwca. Przewodniczący sądu zawiadamia, że nakazał znieść policyjny dozór nad poszlakowanemi co do dostarczenia odzieży po Esterze, a to z uwagi, że zostali już przed sąd zawezwani. Przed dalszem przesłuchaniem kancelisty Peczely wnosi obrońca Friedman, żeby zarządzono, iżby komisarz bezpieczeństwa Recsky, Peczely i Maurycy Szarf aż do ukończenia przesłuchania ze sobą się nie znosili, i żeby sędziemu śledczemu Bary, którego postępowanie przy przesłuchaniu Maurycego Scharfa ma być skonstatowane, zabroniono przy tegoż inkwirowaniu być obecnym.

Nato odpowiedział przewodniczący, że każdemu przyzwoitemu człowiekowi wolno być obecnym na rozprawie, wyjąwszy, gdyby sam miał być jako świadek przesłuchany. Prokurator oświadcza, że już zażądał przesłuchania b. sędziego śledczego, a to na okoliczność, ażali upewniał Maurycego Sharfa, że jego ojcu nic złego się nie stanie. Sąd uchwala nieprzystępywać do żądanego przesłuchania, jako rzeczy niezwykłej i nie usprawiedliwionej. Obrońca i prokurator wnieśli zażalenie nieważności.

Przyjechali d. 26. czerwca 1883.

Hotel ŻORŻA: K. hr. Wodzicki z Olejowa, K. Horodyński z Żabiniec, Z. Dembowski z Kosienic, Z. Włodek z Dąbrowiec, A. Jaroszyński z Rosji, M. Merey z Hłuboczka, I. Czihak z Aschaffenburgu.

Hotel ANGIELSKI: W. Mniszek z Ostrowa, dr. I. Wesołowski ze Złoczowa, A. Łabęcki ze Zbaraża, S. Załęski z Lipowca, I. Cmielowski z Ponikwy, L. Klein z Boryni.

Hotel WARSZAWSKI: A. Józefowicz z Piłatkowic, W. Buczacki z Sanoka, E. Ceewin z Czerniowiec, Rohr z Czerniowiec, H. Smirits z Brzeżan.

Hotel LANGA: H. Kramer i F. Kunz z Wiednia, I. Piwniczka z Brodów.

Lwów z Izby handlowej, 26. czerwca 1883.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	300	—	308	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	75	172	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	302	50	306	50
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	255	—	260	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	50	88	25
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	70	102	70
„ „ „ 5 „ w. a.	97	80	98	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	75	101	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	30	99	30
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	17	50	19	50
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	58	5	68
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	78	9	88
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	16	1	18
100 marek niemieckich	58	25	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 26. czerwca 1883 godzina 1. minut 45 popołudniu.

Alpiny	65.25	Węg. akcje kr.	299.—
Anglo-Austr.	110.—	Unionsbank	116.—
Kolej Kar. Lud.	300.—	Nordbahn	281.—
Kolej Połud.	154.10	Kolej Alföld.	170.50
Kolej pańs. Elżb.	325.50	Kolej lw.-czern.	169.75
Węg. Nordostb.	157.50	Wied. Comunal	124.75
Węg. obl. p. zł.	99.25	Elbetal	220.25
Kolej siedmiogr.	109.80	Losy tureckie	24.75
Zł. rent. węg. 4%	89.45	Bankverein	106.—
Ros. rubel. pap.	1.17¼	Losy węgier.	115.—
Galic. indemn.	98.75	Marki niemiec.	— —

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, dnia 26. czerwca godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	303.10	Anglo-austrj.	110.50
Kolej Kar. Lud.	300.75	Kolej Połudn.	155.10
Unionsbank	116.25	Napoleondor	9.50
Rossyj. bankn.	1.17	Usposobienie: mdłe	

Berlin, dnia 25. czerwca godzina 6 minut 10 po południu

Rosyjs. bank.	200.15	Akcje kredyt.	518.50
Lombardy	267.50	Galicyjskie	129.40
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	171.50

Poszukuje się 1632 1—?

nauczyciela

na jeden rok od 1. sierpnia na wieś dla przygotowania ucznia z I. klasy gimnazjalnej. Tylko słuchacze Wydziału filozoficznego będą uwzględnieni. Reflektujący zechcą się dla bliższego porozumienia do Administracji „Gazety Narodowej“ między godziną 8mą a 10tą zgłosić.

Niżej podpisana, od wielu lat samoistnie kierująca szkołą kroju Głodzińskiego we Lwowie, w której już tyle uczennic ku zupełnemu swemu zadowoleniu naukę pobierało, ma zaszczyt donieść szan. P. T. Publiczności, iż wielokrotnie objawiającemi się życzeniami spowodowana, ma zamiar otwarcia czterotygodniowego

KURSU NAUKI KROJU

w CZORTKOWIE

przez **sierpień** br. Opłata za cały kurs 15 złr. Przybory na życzenie osobno.

Ponieważ tylko przy dostatecznej liczbie zgłoszeń otwarcie kursu nastąpićby mogło, uprasza przeto o rychłe zawiadomienie, najpóźniej po dzień 15. lipca b. r. 1677 1—2

Paulina Steidl,

Adres: *Szkoła Głodzińskiego, Lwów, Rynek 43.*

Administrateur forestier

Slave, qui a passé en Autriche les deux examens d'Etat en économie forestière; au courant des langues allemande et francaise, de la mécanique théorique et pratique, de la tenue des livres en tout genre, des affaires administratives et judiciaires; capable de systématiser l'économie forestière, de diriger des établissements d'exploitation des forêts, et qui peut vérifier sa conduite et ses capacités avec des bons certificats, désire changer de place, afin de donner plus d'extension a son activité chez un grand propriétaire.

S'adresser sous les init. „B. B. nr. 25“, a Mr. **Rodolphe Mosse** a Budapest, V. Göttergasse, 3. 1117 3—3

Nowo otwarty Hotel Krakowski

w STANISŁAWOWIE.

Mam honor donieść Szan. P. T. Publiczności, że urządziłem pokoje gościnne z wszelką wygodą i komfortem, po nader umiarkowanych cenach a to:

Pokój jednoosobowy z pościelą i świecą milową na 24 godzin po 60 ct.

Pokój familijny z pościelą podwójną świecą milową na 24 godzin 90 ct.

Stajnia ciepła i wygodna oświetlona.

Siano zdrowe wiązka 6 ct.

Owies zdrowy 4litrowa miara 11 ct.

Postajenne na 24 godzin za parę koni 8 ct.

Wiązka ściółki czystej 3 ct.

Służbę i wygódy dla gości ściśle i rzetelnie dozoruję. Polecam się łaskawym względom. Z głębokim szacunkiem

1674 1—1 *Jakób Läufer.*

Uznanie.

profesorowi matematyki Rudolfowi Orlice za wygrane

terno

w kwocie 6.700 zł. za pomocą jego tajemnych instrukcji. Zarazem zakazuję posługiwania się tem świadectwem wszystkim budapeszteńskim wyzyskiwaczom loteryjnym itp., w przeciwnym razie wystąpię ze skargą w sądzie.

Kraków. Klemens Krupka.

Listy wyjść mających tern na 1883 wysyła profesor R. Orlice z Westend-Berlin każdemu gratis i franco.

970a 1—3 D. R.

Zupełnie świeży transport **ze zbioru majowego 1883 r., przewybornej** przez „Suez“ sprowadzanej

Herbaty chińskiej,

mianowicie:		Cena za pół kilo
Nr. 0.	„ASSAM-PECCO-MANDARIN“, najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	zł. 5.—
„ 1.	„TASZU“ Perła Chin, żółto-kwiatowa	„ 4.40
„ 2.	„JUNTOJCZAN PECHA“, białokwiatowa	„ 4.
„ 3.	NANDŻYN czarna mocna	„ 3.20
„ 4.	SOUCHONG mało narkot.	„ 2.80
„ 5.	CONGO fam. dobr.	„ 2.—
„ 6.	PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7.	WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70
„ 8.	SOUCHONG najprzedniejsza w oryg. drew. skrzynk.	„ 4.—
„ 9.	SOUCHONG pow. na wagę	„ 3.09
„ 10.	CZARNA KARAWANOWA Wereszczenki, funt ros.	„ 4.80
„ 11.	KWIATOWA karawanowa Wereszczenki funt ros.	„ 6.—

2881 3—?

poleca i rozsyła handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku, l. 42.

Francuskie **sznurówki** najlepszego kroju po złr. 2.75, 3, 4, 5 i 6, poleca **handel płócien i bielizny Jana Riedla** we Lwowie, plac Marjacki.

Rozmaite prace i rysunki techniczne były jakiś czas przeszkodą, że niemogłem wszystkiem zamówieniom na

PORTRETY kredkowe

z fotografii zadość uczynić. Mając obecnie więcej wolnego czasu, podaję do wiadomości interesowanej szanownej Publiczności, że przyjmuję obecnie znowu w mowie będące zamówienia na

Powiększenia (*chromokredkowe*)

aż do naturalnej wielkości z każdej wizytowej nawet i mniejszej fotografii.

Za artystyczne wykonanie i podobieństwo najzupełniej gwarantuje się.

WŁADYSŁAW CZECHOWICZ,

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 10. II. piętro drzwi Nr. 50.

1670 1—3

Fabryka pudrety

i nawozów mineralnych w Stanisławowie

ma zaszczyt WWPP. rolników zawiadomić, że przygotowuje zapas pudrety na sezon jesienny do pognoju ozimin i rzepaku.

Ktoby sobie życzył mieć pudretę znacznie tańszą, to się uprasza o wczesne zamówienia już od teraz. 1510 8—8

O pomyślnych i zadziwiających skutkach użycia pudrety w posiewach jesiennych i wiosennych, posiada fabryka liczne listy pochwalne, z których kilka już było drukiem ogłoszonych.

Wszelkie zamówienia, jakoteż i zadatki przyjmuje spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie.

Znakomite

Mydło „Ihnatowicza“

do prania bielizny.

Zalety: suche, bezwonne, czyste, dobrze oczyszczające bieliznę, i tanie, bo kilo tylko kosztuje 48 ct.

Krochmal brylantowy, do nadania bieliźnie połysku, białości i sztywności z polskim opisem użycia 4 pakieciki w jednej paczce kosztują tylko **12 ct.!!**

Soda czysta do prania bielizny kl. 16 ct.

Krochmal istotnie **pszenny** do gotowania kilo 40 ct.

Krochmal ryżowy do nacierania kilo 50 ct.

Farbki w tabliczkach, w proszku i gałeczkach najprzedniejsze, pakieciki po , 4 i 10 ct.

Wosk biały, guma arabska, borax, stearyna, chlorek wapienny po 2, 4 i 10 ct.

Nabyć można w sklepie perfum i kosmetyków upiększających

Jana Ihnatowicza,

ulica Kopernika, liczba 3.

Okólnik.

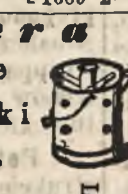
W miesiącu Sierpniu 1883 r. nastąpi trzeci i ostatni zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Dyrekcja przeto ma honor upraszać Szan PP. Korespondentów Towarzystwa, o nadesłanie pieniędzy za rozprzedane akcje, spisu członków, oraz akcyj nieumieszczonych, najpóźniej do dnia 31 Lipca b. r.

Kraków, d. 16 czerwca 1883.

Dyrekcja Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

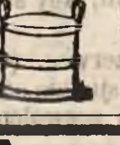
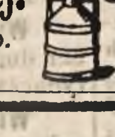
1669 2—3

Rösslera oryginalne chłodniki do mleka.


Najtańsze źródło do nabycia urządzeń folwarcznych i serowni.

Skład fabryczny: Landw. Vehrkehrs-Bureau we Wiedniu, III Ungargasse 59

20% taniej. Cenniki darmo.

C. k. uprz. galic. akcyjny

Bank Hipoteczny

sprzedaje po kursie dziennym

LOSY

węgierskiego czerwonego KRZYŻA

których ciągnienie **dnia 1. lipca 1883** z główną wygraną 50.000 zł.

Jedwabie	*Wełnianki*	*Kaszmiry*
Fulary	**Bazylego Towarnickiego Następcy** (STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI) **we Lwowie, Rynek l. 32.** polecają w wielkim wyborze **towary bławatne** po najumiarkowańszych cenach.	Kretony
Satyny		Zefiry
Chustki	*Adamaszki*	*Szale*

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. **w Bergen** (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów **MOLLA** *i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.*

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej*: A. Reichera, spadk., Erich Keler apt., J. Golichowski apt.; w *Glinianach*: A. Helm apt.; w *Gurahumora*: A. Botezan apt.; w *Haliczu*: A. Gotaonner apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie*: F. Sobierajski i W. Redyk apt.; M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt.; w *Nowym Sączu*: B. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: F. Nahlik, F. Gaideczka, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Serecie*: J. Dempniak; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Storożyńcach*: J. Skalka apt.; w *Suczawie*: Ed. Liszka apt.; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., F. Leszczyński; w *Wadowicach*: Ig. Brosig; w *Zbarażu*: Js. Süssermann, w *Żydaczowie*: M. Bardasz apt.; w *Brzeżanach*: apt. J. Hausberga, B. Dembińskiego.

Skład porcelany, szkła,



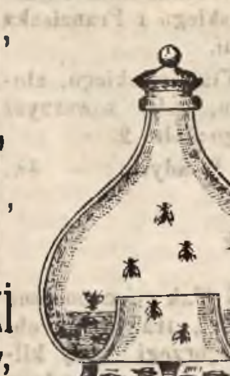
chińskiego srebra, i mebli żelaznych

Edw. Gebhardta,

we Lwowie, plac Marjacki, liczba 7, poleca **bardzo gustowne**

wazony i doniczki na bukiety i kwiaty,

w najnow. fasonach i deseniach.



Kule ogrodowe we wszystkich wielkościach.

Pułapki na muchy po cenach najtańszych. 1—6

Henryka Nestla

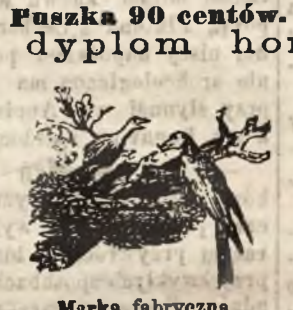
mączka pożywna dla dzieci

Zupełne pożywienie dla dzieci ssących i słabowitych.

Puszka 90 centów.

Wielki dyplom honorowy.

Złote medale na różnych **wystawach.**



Marka fabryczna.

Liczne świadectwa pierw. medycz. **znakomitości.**

Henryka Nestla, kondensowane mleko.

Puszka 50 centów.

Główny skład dla GALICJI: w aptece P. Mikolascha we Lwowie, i we wszystkich aptekach lwowskich i na prowincji. 1620 1—10

Ciągnienie dnia 2. lipca.

Promesy

na

Wiedeńskie Losy

tylko 2 zł. 50 ct. i stempel.

Główna wygrana 200.000 zł.

Losy TOWARZYSTWA CZERWONEGO **Krzyża**

krajów korony węgierskiej.

Oryginalne losy ściśle po dziennym kursie obecnie 6 zł. 50 ct.

Główna wygrana 50.000 zł.

Najmniejsza wygrana, którą każdy los musi zrobić 6 zł., podnosi się do 10 zł.

Losy i wygrane uwolnione są od wszelkich należytości stemplowych i podatkowych.

Wechslergeschäft der Administration des

MERCUR

Wiedeń, Strobelgasse 2. 1055 1—3 **Ch. Cohn,** Wollzeile 10 i 15

Dyplom honorowy Tryest 1882, srebrny medal Paryż 1878.



Złoty medal we Wiedniu 1880, srebrny medal we Wiedniu 1873.

Maszyny do wyrabiania narzędzi

najnowszej konstrukcji, w najrzetelniejszem wykończeniu.

rozmaitych wielkości, a to: tokarnie, maszyny do hyblowania, maszyny (Shapingmaschinen), maszyny do robót żłobków stolarskich, maszyny wiertnicze, maszyny do rznięcia śrub i t. p., dostarcza po najtańszych cenach: **„Erste Wiener Werkzeugmaschinen-Fabrik und Eisengiesserei, Jana Müllera we Wiedniu, X, Simeringerstrasse nr. 144.** 1094 1—20

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 252 6—?

Kąpiele Landeck

na pruskim Szlązku.

Siarczane termy 24—16° R. Kąpiele mineralne, wanienne i basenowe, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, kąpiele szlamowe.

Zakład wodoleczniczy. Wody do picia. Zakład żętyczny w Appenzell, kuracja mleczna, pyszne lasy szpilkowe.

1400 stóp nad powierzchnią morza, *łagodny* klimat górski, zupełnie *ochronione od wschodu i północy.* Wskazane przeciw chronicznemu *reumatyzmowi, gośćcowi, porażeniom, cierpieniom hemoroidalnym, wysileniom;* powszechnemu *osłabieniu, niedostatecznemu odżywianiu.* Szczególnie wskazane przeciw zwichniętemu zdrowiu u kobiet, a to: *katarom, nerwowym cierpieniom, niedokrewności, chronicznym cierpieniom macicznym, niepłodności,* — Roczna frekwencja obcych 5.600. Piękne pomieszkania, codziennie koncerta, teatr, wycieczki w okolicę i t. p. — Stacja kolei żelaznej Glatz i Patschkau.

Otwarcie kąpieli dnia 1. maja.

1100 1—3 **Magistrat.** BIRKE, burmistrz.

Wodoleczniczy Zakład „Helenenthal“

Baden pod Wiedniem.

Pension Sacher.

Lekarz kierujący: **dr. Podzahradsky.**

Szwedzka gimnastyka lecznicza, nagniatanie, elektryka, kuracja dyetetyczna, kuracja winogronowa.

Urocza okolica w Helenenthal, bezpośrednie połączenie tramwaju z dworcem kolejowym w Baden, największy komfort przy miernych cenach.

Bliższe objaśnienie i prospekty w administracji i u lekarza kierownika we Wiedniu, Universitätsstrasse 4, od 3 do 4 godziny. 1098 15—20

Otwarcie 1. maja.

FOLWARK OSTROWCZYK potrzebuje

ekonoma

żonatego. Zgłoszenia osobiste lub przesłanie odpisu świadectw, przyjmuje Zarząd poczta Kniaże. 1678 1—3

ZAPYTANIE.

Apolonija z Dębickich Jastrzębska, zaślubiona Adamowi Jastrzębskiemu i zamieszkała w Polsce w gub. Lubelskiej w mieście Hrubieszowie, zapytuje, czy w stronach tych nie znajduje się syn Jej Wacław Jastrzębski i prosi o natychmiastową wiadomość lub przyjazd tegoż do miejsca wyżej wymienionego. 1666 1—3

Wyborne stare

wina naturalne

wielka but. biał.	Retzera	po	45 ct.
„ „ „	Meilbergera	„	50 „
„ „ „	Gumpoldskirch.	„	60 „
„ „ „	czerw. Ofnera	„	45 „
„ „ „ „	Vöslauera	„	55 „
„ „ „ „	Negotin.	„	60 „
Butelka	Ruster-Ausbruch słodk.	„	50 „

wraz z flaszką w skrzynkach po 12, 24 i 32 flaszek dobrze opakowane, wysyła za pobraniem: **K. GEIRINGER, Weinhandlung we Wiedniu,** VII, Lindengasse 21.

Lomy lanego żelaza

(*Maschinenbruch*)

kupuje po wysokich cenach

Th. Bredta,

fabryka wyrobów żelaznych w Ottynii. 1607 2—10

FABRYKA MATERJI na damskie suknie

wysyła franco wzory

nowości na lato

odbiorcom prywatnym, i dostarcza dowolną ilość.

N. STEINHARDT, Praga.

9918

„Zawałów“

zakład wodoleczniczy Franciszka Medweja

odnowiony i urządzony z wszelkiemi wygodami, zaopatrzony w doborową kuchnię i wzorową usługę, przyjmuje chorych tylko za porozumieniem listownem. Lekarz zakładowy **dr. Aleks. Medwej.**



Polecamy wielce Szanownym obywatelom ziemskim nasz

magazyn powozów

przy ulicy **Karola Ludwika, l. 5, na** I. piętrze,

wraz z sortymentem najrozmaitszych powozów do oglądnienia i wyboru. Wyborny materjał, rychła usługa i tanie ceny zapewnia się każdemu.

SCHUSTALA & Cmp., 1628 3—?

c. k. uprz. nadworna fabryka powozów w Nesselsdorf.

Budowniczym, właścicielom domów.

Do pewnego i racjonalnego zabicia grzyba w domach, polecam

Dr. H. Zerenera **antimerulion** (przeciw grzybowi domow.)

Antimerulion jest pierwszym, jedynie patentowanym i premiowanym materiałem do powlekania i izolowania, wypróbowanym w 100 000 użyciach i w skutek rozporządzenia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, zalecony wszystkim c. k. władzom przeciw grzybowi, pruchnieniu, zgniliźnie, wilgoci, toczeniu przez robaków i zabezpieczenie od ognia.

Prospekta, poradę i bliższe objaśnienia, także do zakładania lodowni itp. gratis.

Gustaw Schallehn, *chem. fabryka, we Wiedniu, X. Bezirk.*

Pan **Hübner & Hanke** we LWOWIE, sprzedaje takowy najtaniej, w oryginalnych beczkach ze znacznym opustem.. 1131 2—20

SPEDYCJA. SPEDYCJA.

Brüder Wetzler,

EGER w Czechach. REGENSBURG.

Przyjmują wysyłki transportowe do i z 1119 1—9

Niemiec, Francji, Szwajcarji.

Galicyjski Bank Kredytowy.

Kupon płatny dnia 1. lipca 1883

od akcyj galicyjskiego Banku kredytowego, ściągnięty zostanie

po 10 złr. w. a.

jako reszta przypadającego czystego zysku z roku 1882:

we LWOWIE przy kasie głównej Banku,

we WIEDNIU: w Banku angielsko-austrjackim.

Lwów d 25. czerwca 1883.

DYREKCJA.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Rohiczańska woda kwaśna *w niższej Styrji.* Stacja kolei południowej Pöltschach.

Sławna szczawa zawierająca w sobie sole glauberskie, wilgotny i ciepły podalpejski klimat, woda kwaśna, kąpiele wody stalowej, zakład wodoleczniczy: Główne indukcje: choroby organów trawienia Pyszne wycieczki kursal, kapela kąpielowa, koncerty, tombola itp. Prospekty gratis. Zamówienia na wodę i mieszkania do dyrekcji. 658b 4—10

Towarzystwo

wzajemnego kredytu

w Krakowie

wypłaca Członkom swoim za rok 1882

6% dywidendy

względnie dodatkowo 1prct. do poprzednio już wypłaconych 5prct. od udziałów wpłaconych do dnia 1. października 1882.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie filii we Lwowie tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nieodebrana zaś do 31. grudnia b. r. dopisuje sie do udziału w myśl §. 6. statutów.

Krsków d. 20. czerwca 1883.

1661 1—3 Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“